

Dziś w numerze:
Poseł Polewka o r. 1923-cim
Anglicy... „niemieckim bra-
ciom”
Spór o Jugosławię
Wybory w USA
Proces morderców Ścibiorka
Dekoracja 800 partyzantów
„Gabinet góralski” na „cen-
zurowanym”
Szwecja wydaje gestapow-
ców

Dziennik popołudniowy

Nr
238

Cena egzemplarza 2 zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, UL. WIEŁOPOLE 1/IV
RED. TEL. 546-34—ADMIN. 543-38

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘC OD 15—10

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Rok I.

Kraków, czwartek, 7 listopada 1946 r.

Wyd. B

Moi niemieccy bracia... Podziękowanie narodu brytyjskiego

LONDYN (Obsł. wł.). Ubiegła niedziela stała pod znakiem t. zw. „Pociechy religijnej dla Niemców”.

Dziekan katedry w Durham, pastor Alington, przemawiając w czasie nabożeństwa do przeszło 1.000 niemieckich jeńców wojennych powiedział: „Moi niemieccy bracia, wiem, że tęsknicie do swojej ojczyzny, ale sądzę, że pobyt w naszym kraju nie był dla was czasem straconym. Pracowaliście wspólnie, aby szczęśliwie ukończyć zniwa i pragnę wam wyrazić najgorętsze podziękowanie w imieniu narodu brytyjskiego”. — Należy zaznaczyć, że syn pastora Alingtona zginął w czasie walk we Włoszech.

Biskup Chichesteru doktor Kenney Bell przemawiając w kościele Mariackim w Berlinie oświadczył wypełniającym kościół Niemcom: „Najwyższy czas, aby zakończyć denazyfikację. Wielka ilość Niemców już odcierpiła za swoje grzechy w obozach i poza nimi. Dzień egzekucji w Norymberdze powinien stać się punktem zwrotnym w nastawieniu czterech mocarstw wobec Niemców. Kończenie jest trzymanie za kratami pewnej części hitlerowców ze względów bezpieczeństwa, lecz reszta powinna być uwolniona.

Jeżeli mocarstwa będą kontynuowały swoje postępowanie wobec Niemców, świat stanie się gorszym niż był przedtem.

Ponieważ Niemcy skapitulowali bezwarunkowo, mocarstwa okupujące ponoszą całkowitą odpowiedzialność za ich przyszłość. Sojusznicy muszą uczynić wszystko, aby Niemcy mogli odrodzić się fizycznie. Muszą zaprzężyć ich w węgiel, żywność i dach nad głową. Niemcy mają wielką rolę do odegrania w sprawach pokoju, kultury i religii”.

W kościele w Warbey w Anglii wygłosił kazanie do jeńców niemieckich miejscowy pastor Trafford oraz pastor niemiecki Schroeder, jeden z jeńców.

Arcybiskup Yorku dr Garbet ogłosił swoje wrażenia z wizyty w Niemczech i we wzruszających słowach opisuje sytuację, głód, zrujnowane miasta itd. Arcybiskup stwierdza, że wszędzie na świecie spotkał się ze współczuciem dla Niemców i gorącym pragnieniem przyścia im z pomocą.

Biskup Chichesteru dr Bell zamieścił swoje wrażenia z wizyty w Niemczech z apelem, aby rząd brytyjski pomógł Niemcom w odbudowie ich życia.

Szwecja wydaje gestapowców Norwegii

SZTOKHOLM (PAP). Władze szwedzkie ujęły ostatnio 2 gestapowców, którzy zbiegli z obozu w Norwegii do Szwecji. Gestapowców przekazano z powrotem władzom norweskim.

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA KOMITET WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE

urządza

we środę 6 LISTOPADA b. r. o godz. 17-tej

W SALI KINA „SWIT”

Uroczystą Akademię w rocznicę

POWSTANIA KRAKOWSKIEGO

PROGRAM:

1. Zapalenie: I Sekretarz K W PPR Ryszard Strzelecki.
2. Przemówienie min. Dr Stefana Jedrychowskiego.
3. Wspomnienia i przemówienia uczestników Powstania Krakowskiego. Część artystyczna z udziałem orkiestry Filharmonii Krakowskiej i Dyr. Wł. Woźnika.

Wybory w USA

LONDYN (Obsł. wł.). Dziś odbywają się wybory do Izby Reprezentantów w USA i 1/3 senatorów do senatu. Ogólne prognozy wskazują, że republikanie uzyskają większość w Izbie Reprezentantów. Według przewidywań prasy francuskiej demokraci przegrają wybory z powodu powszechnego niezadowolenia w USA (brak mięsa i cukru).

Tak więc może zaistnieć sytuacja, że Izba Reprezentantów będzie mieć większość republikanów, a senat większość demokratów. W tym wypadku należy się spodziewać bezpłodnych sporów między dwoma ciałami przez dwa lata (do następnych wyborów uzupełniających).

Konsul duński na rozprawie przeciw „gabinetowi góralskiemu”

(Od własnego korespondenta „Echa”)

W dalszym ciągu procesu „Komitetu Góralskiego” zeznawał również oskarżony Kościelnik Tomasz — rzeźnik w Rabce. Był on przewodniczącym delegatury Komitetu Góralskiego na terenie Rabki. Na swoje usprawiedliwienie podaje, że w delegaturze był tylko 7 miesięcy, tj. od września 1942 r. do kwietnia 1943 r. i działał za wiedzą oddziału partyzanckiego, mjr. „Borowego” i por. „Siwego”. Później zeznaje oskarżony Mull. Przebywał w Rabce przed wojną tylko dorywczo, a w czasie wojny przyjechał do Rabki z Siemianowic i chcąc zapewnić sobie utrzymanie, przyjął posadę sekretarza w Delegaturze Komitetu Góralskiego w Rabce za 400 zł miesięcznie. Oskarżony Mula zorientował się później w szkodliwej działalności Delegatury, po zorganizowanym wiecu w Rabce, w którym brał udział Krzeptowski, Cukier i zastępca sta-

rosty (Niemiec). Trybuna udekorowana była portretem Hitlera. Po wiecu wręczony został Delegaturze sztandar góralski. Nie robił żadnych spisów na wywóz na roboty do Niemiec. Spisy takie robili członkowie Delegatury, on przepisywał je na maszynie.

Uroczystości i pewnego rodzaju sensację wnoszą oświadczenie prok. Brandysa, które przygwaźdża kłamliwe zeznania Mula o zakończeniu jego działalności jako sekretarza w marcu 1943 r. przedstawieniem do-

kumentów z podpisami oskarżonego, datowanych aż do lipca 1944 r.

Następnie zeznaje oskarżony Kęsek Antoni, urodzony 28. 1. 1908. W kwietniu 1941 roku rozpoczął pracę w gminie jako poborca podatkowy, a w maju 1942 r. został komisarzem wojennym. Oskarżony Kęsek zeznaje, że przyjął wojskowość po długich namowach.

W Szczawnicy wzięło Kennkarty góralskie dziewięćdziesiąt kilka osób. Oskarżony tłumaczy to sąsiedztwem wsi ruskich, które po-

tworzyły swoje komitety i miały odrębne Kennkarty, a wzajemnie otrzymywały przydziały żywnościowe i ulgi w kontyngentach. Z zeznań oskarżonego Kęsa wychodzą na jaw fakty, napisania przez oskarżonego listu na niejakiego Stantza, za to, że ten całował się z Żydami. Na podstawie dokumentów dołączonych do aktów sprawy, przewodniczący podaje kilka nazwisk osób ze Szczawnicy, na które oskarżony Kęsek robił doniesienia do starostwa i gestapo.

Po przerwie obiadowej zeznaje ostatni z 5-ciu oskarżonych w procesie zakopiańskim — Tomala Antoni. Do pobierania Kennkart nikogo nie zmuszał, ale wojsko polecił mu wszystkich urodzonych w powiecie nowotarskim zapisywać na Kennkarty góralskie. Gestapem ani represjami nikomu nie groził.

Następnie prokurator przedkłada trybunałowi dokumenty, z których wynika, że oskarżony nie był zwykłym członkiem Delegatury bez żadnych funkcji, lecz że podpisywał pisma i pobierał tu pensję.

W zakończeniu dzisiejszej rozprawy adw. Miltz prosi trybunał, aby przedstawiono sztandary Komitetu Góralskiego.

Na dzisiejszej rozprawie obecny był konsul duński Magensen, który władając bardzo dobrze językiem polskim, z zainteresowaniem przysłuchiwał się rozprawie.

W rozmowie z naszym korespondentem stwierdził on na wielu podobnych rozprawach za granicą, że taktyka oskarżonych jest wszędzie jednakowa.

GUSTAW MORCINEK POWRÓCIŁ DO KRAJU

DZIEDZICE (PAP). W dniu 5 bm. powrócił do kraju znany pisarz śląski, autor „Wyrabianego Chodnika” i „Serca za tamą” — Gustaw Morcinek.

Spór o Jugosławię w N. Jorku

LONDYN (Obsł. wł.). Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki” w N. Jorku. Na porządku dziennym stanęła sprawa rewizji trak-

tatu pokojowego z Włochami. Mołotow wysunął propozycję w kierunku wysłuchania głosu Jugosławii. Sprzeciwili się Byrnes i Bevin, motywując, że nie należy odstępować od założeń konferencji pokojowej w Paryżu.

Mołotow domagał się podwyższenia reparacji jugosłowiańskich w ramach 200 milionów dolarów, które mają zapłacić Włochy Grecji i Jugosławii. Według projektu Mołotowa przysługują Jugosławii nie połowę z tej sumy, ale 2/3, a Grecji natomiast 1/3. Zniszczenia wojenne Jugosławii są większe, niż Grecji. Poza tym Włosi dokonali większych zniszczeń w Jugosławii.

Tak samo Albania nadesłała żądanie rewizji traktatu pokojowego z Włochami. Domaga się ona zwiększenia reparacji, zwrotu złota i wydania zbrodniarzy wojennych.

Wobec tego, Ambasada amerykańska zdementowała prawdziwość tej depeszy.

Dziennik „France Tireur” poświęca sprawie tej artykuł wstępny, piętnujący faszystowskich podżegaczy do wojny domowej i demaskujący intrygi petainowców wśród kół finansowych USA na rzecz generała de Gaulle’a.

W kołach lewicowych zestawia się ten fakt z niedawnym przemówieniem przywódcy Związku Gaullistowskiego Capitaina o niebezpieczeństwie wojny domowej. Niektórzy uważają, że chodzi tu również o manewr przedwyborczy reakcji.

Zruchu lewicowego

W BORDEAUX (Francja) wybuchł strajk robotników portowych. KOMITET REGIONALNE ludowej partii „Tudeh” w Iranie zostały zawieszone.

ROBOTNICZY W MONTFALCOEN (Włochy) zastraszali. 8 BOMB wybuchło w Madrycie.

Dalsze zeznania w procesie o zamordowanie śp. Ścibiorka

WARSZAWA (Obsł. wł.). Wczoraj składał zeznania przed Rej. Sądem Wojskowym dalsi oskarżeni o zamordowanie posła Ścibiorka.

Szaflarski („Kruk”), którego nauczycielką w szkole handlowej była Dmochowska Irena, przyznał się do popełnienia zbrodni, na rodzinie Chrzastów oraz do współudziału w zamachu na Ścibiorka.

Szymczak nie przypominał sobie szczegółów, więc odczytano mu zeznanie złożone w śledztwie, które w pełni potwierdza.

Po przerwie zeznawał Rosiński, magazynier broni. Dmochowska przyznała się, że wiedziała o zamordowaniu przez Płockiego posła Ścibiorka, ale zajęła się nim... z litości. Starła się ona nadaremnie o wyjazd Płockiego w mundurze amerykańskim, tak samo nie chciało Płockiego przyjąć w charakterze szofera do ambasady amerykańskiej.

Potem odbył się przegląd dowodów rzeczowych — automatów, karabinów i pistoletów. Oskarżeni poznali w nich swoją do niedawna broń — narzędzia rozlicznych mordów.

Walka z przestępczością

Walka z przestępczością trwa. Organy MO i UB toczą codzienną, uporczywą walkę o oczyszczenie kraju z band. Prasa podaje wiele wypadków w których milicjanci odnieśli prawdziwy sukces.

"TAK NAM KAZALI STARSI"

W powiecie janowskim (obok Lublina) grasowała od dłuższego czasu banda dywersyjna, która nekłała napadami okoliczną ludność. Po kilku obławach i walkach bandę zlikwidowano. Okazało się, że w jej szeregach działali 12 i 14-letni chłopcy, którzy na pytanie, dlaczego poszli na usługi bandytów, odpowiadali: „tak nam kazali starzy”. Bandyci wykorzystując niedoświadczenie dzieci, zmuszali je do odnoszenia listów i innych posług, czyniąc z nich w ten sposób współników zbrodni.

"DZIDZI"

W Grodzisku (woj. lubelskie) zaślada na ławie oskarżonych 23-letnia Helena Lange, która w bandzie leśnej pełniła służbę sanitariuszki i brała osobiste udział w napadach i rabunkach dokonywanych przez bandytów. Występowała pod pseudonimem „Dzidzi”. Gdy władze bezpieczeństwa rozbiły bandę i pocięły ścigać jej resztki, „Dzidzi” uciekła na Pomorze, ale powróciła jeszcze do Grodziska po rzeczy i wpadła. Sąd skazał ją na 12 lat więzienia.

NIEMIEC PRZED SĄDEM

Jak donosi „Kurier Wielkopolski” przed poznańskim Sądem Specjalnym na sesji wyjazdowej w Gnieźnie stanął Niemiec, Wilhelm Hütte zamieszkały w Lednogrozie. Będąc sołtysem tej wioski maltretował, terroryzował polskich mieszkańców i za łada drobnostkę oskarżał przed żandarmerią,

za co Polacy byli aresztowani i bici do krwi. Sąd wymierzył mu za te czyny 3 lata więzienia.

Niemka Berta Hedi z Chładowa, to znowu innego rodzaju sadystka. Ofiarami jej były dzieci polskie, nad którymi znęcała się, bijąc je łańcuchem nierzad do utraty przytomności. Skutkiem jej domosów kilku Polaków zostało uwięzionych w Zabikowie. Ponieważ nie było wypadku śmierci, oskarżona otrzymała również 3 lata więzienia. Za podobne przestępstwo

i działanie na szkodę ludności polskiej Sąd skazał Niemkę Joannę Kuhn-topi z Polanowa na 3 lata więzienia. Wszystkich oskarżonych skazano ponadto na utratę praw i konfiskatę mienia.

Walka z elementami przestępczymi, z bandytami i dywersantami trwa. Dużo jest jeszcze zła w Polsce, ale coraz liczniejsze są sukcesy władz bezpieczeństwa. Wymiecie się z kraju żelazną miotłą bandytyzm i zło-dziejstwo.

Dekoracja 800 byłych paryzantów

(PAP) W sali Zarządu Miejskiego w Warszawie odbyła się uroczystość dekoracji odznaczenia-mi bojowymi 800 członków Warszawskiego Oddziału Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, walczących z okupantem na terenie Warszawy i woj. warszawskiego.

Z ramienia Związku Uczestników Walki Zbrojnej uroczystość zagrał p. Ksieżarczyk, po czym zabrał głos szef resortu Kultury Zarządu Miejskiego, ob. Henryk Ładosz. Podkreślił on, że Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację po wygranej walce nie jest związkiem zasłużonych emerytów, lecz trwałą siłą twórczą w odbudowie

i umacnianiu Suwerennej Demokratycznej Polski.

Z kolei nastąpił uroczysty moment dekoracji Krzyżami Grunwaldu i Virtuti Militari i odznaczenia-mi partyzanckimi. W imieniu Prezydium KRN dekoracji dokonał p. Ksieżarczyk.

Rezolucje Zjazdu Zw. Zawod. Pracowników Handlowych i Biurowych

(PAP). W Warszawie zakończył się Zjazd delegatów Zw. Zaw. Prac. Handlowych i Biurowych R. P., którzy reprezentowali ok. 30 tys. członków. Zjazd wysłał depeszę do ob. Prezydenta Bolesława Bieruta z wyrażeniem czci i szacunku oraz depeszę do ob. premiera Osóbki-Morawskiego z zapewnieniami owocnej pracy dla dobra i rozwoju Polski Ludowej. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, która m. in. głosi:

Zjazd deklaruje solennie całkowite podporządkowanie się idei Rządu Jedności Narodowej, Rządu, opartego na robotniku, chłopach i inteligencji pracującej, który dąży do zaspokojenia przede wszystkim potrzeb klasy pracującej oraz do ugruntowania podstaw pod demokratyczną, wolną i suwerenną Polskę.

Ludzie pracy o przemówieniu ministra Mołotowa

Stanisław JOZWIAK, robotnik Państwowych Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych (Łódź) oświadczył: „Uważam, iż minister Mołotow jasno i dokładnie przedstawił niezachwianą dążność Związku Radzieckiego do ostatecznego zlikwidowania wszelkich źródeł niepokoju na świecie. Wystąpienie to pokazało jednocześnie cele, do których zmierzają wszelkiego rodzaju podżegacze wojenny w rodzaju Churchilla. Mowa ta wykazała, że cała ludzkość domaga się, by wynikiem obrad zgromadzonych w Nowym Jorku mężów stanu były: 1) ograniczenie do minimum zbrojeń, które obciążają przede wszystkim świat pracy, a bogacą kartele i trusty, 2) Zniszczenie ciężkiej nad ludzkością bezustannej groźby — bomby atomowej, 3) Ostateczne zlikwidowanie pozostałości faszystowskich na świecie z reżimem Franco w Hiszpanii na czele i 4) ustalenie na świecie takich stosunków międzyna-

rodowych, w których nie istniałaby groźba nowej rzezi światowej”.

65-letni drukarz W. ZALIŃSKI oświadczył: „Uważam, że minister Mołotow, tak jak poprzednio już uczynił to Generalissimus Stalin w wy-wiadzie prasowym, zdemaskował dążenia wszystkich podżegaczy wojennych i wykłął jasną drogę, prowadzącą świat do stałego pokoju, którego setki milionów ludzi pracy oczekuje z największym utęsknieniem po rozgromieniu faszystów i hitlerczyków”.

Student Uniwersytetu Łódzkiego KUŁAKOWSKI stwierdza: „Politycy t. zw. demokracji zachodnich dążyli i dążą stale do prowadzenia tajnej polityki międzynarodowej, gdyż jawny przebieg międzynarodowych negocjacji nie pozwala im często na wystąpienia, które są niepopularne wśród szerokich warstw społeczeństwa przez nich reprezentowanych”.

W przeciwieństwie do tych polityków, radzieccy mężowie stanu dążyli i dążą stale do publicznego dyskusowania problemów międzynarodowych, gdyż dążeniem ZSRR jest zapewnienie ludzkości niezakłóconego wojnami rozwoju politycznego i gospodarczego. Ostatnie wystąpienie min. Mołotowa w całej rozciągłości potwierdza słuszność tego twierdzenia i wskazuje wyraźnie drogę, na których ten światowy pokój jest do osiągnięcia”.

Kronika telegraficzna

SĄD W KALISZU skazał na karę śmierci Bazylego Wołowika i Stefana Malatyńskiego. Oskarżonym udowodniono udział w działalności bandy terrorystyczno-rabunkowej, grasującej na terenie powiatu kaliskiego i konińskiego.

WOJEWÓDZKI ZJAZD STRONNICTWA LUDOWEGO rozpoczął swe obrady. Zjazd poprzedziła uroczysta akademicka, poświęcona uczczeniu pamięci rewolucyjnego działacza ludowego, księdza Piotra Ściegiennego, urodzonego w 1800 r., a zmarłego w 1890 r. w Lublinie.

Żucie młodzieży

ZWM-OWCY BUDUJĄ DOM MŁODZIEŻOWY W STOLICY. W akcji odbudowy stolicy Zarząd Główny Związku Walki Młodych przystąpił do budowy Centralnego Domu Młodzieży pod hasłem: „Budujemy własny wielki dom młodzieży robotniczej i chłopskiej”.

AKCJA SZKOLENIOWA ZWM. W Centralnej Szkole ZWM w Łodzi zakończył się X kurs organizacyjny. Kurs ukończyło 63 absolwentów, którzy oprócz wykształcenia teoretycznego przeszli też praktykę w kołach fabrycznych.

OM TUR SZKOLI SPÓŁDZIELCÓW. Zainteresowanie ruchem spółdzielczym w szeregach warszawskich OMTUR-owców stale wzrasta. Hasło, rzucone przez KC OM TUR: „Każdy OM TUR-cwiec — spółdzielca”, znalazło swój wyraz w akcji propagandowej i szkoleniowej. W kołach prowadzone są pogadanki z zakresu historii oraz zasad i zadań spółdzielczości. Na terenie Warszawy OM TUR przeszkolił 39 aktywistów spółdzielczych.

WOJEWÓDZKI ZJAZD OM TUR. W dniach 10 i 11 bm. odbędzie się we Wrocławiu wojewódzki zjazd OM TUR. Uroczystość zaszczytu swą obecnością ob. premier Osóbka-Morawski. Na program zjazdu składa się referat polityczny, organizacyjny i ideologiczny. Przewidziany jest również pochod ulicami miasta i wielki wiec młodzieżowy.

Wypadki krakowskie — r. 1923

Październikowy atak reakcji na robotniczy Kraków był przygotowany. Właściwym preludem była inflacja.

22 PAŹDZIERNIKA rząd (zwany popularnie „paskochieny” tłum strajk maszynistów krakowskich poparty przez maszynistów lwowskich).

26 PAŹDZIERNIKA już powołuje się w Tarnowie kolejarzy do wojska. Militarysta kolei. To samo dzieje się w Krakowie.

29 PAŹDZIERNIKA rozpoczyna się akcja lamistrajkowa akademików z SSS. Krystalizuje się front antyrobotniczy.

30 PAŹDZIERNIKA trwa strajk pocztowców. Lamistrajki z akademikami „Jedność” usiłują podtrzymać ruch pocztowy. Stworzyli balażan. Setki listów nierozniesionych zalega składnice pocztowe. Akademicy z SSS pod osłoną policji doreczają stróżom kamienicznymi listy, bojąc się je roznieść po mieszkaniach.

3 LISTOPADA. Na dzień 5 listopada został ogłoszony strajk generalny, który ma trwać aż do odwołania.

4 LISTOPADA rząd sprowadza do Krakowa olbrzymią ilość policji państwowej z Kresów i wojska wscho-

dnie. Nie pomagają telefony posta Marka do ministra Kiernika przeciw temu oblądowi. Kiernik obstawał uparcie przy stanowisku „żelaznej ręki”.

5 LISTOPADA na wojskowe powołania gen. Czika nikt z kolejarzy w Tarnowie nie zgłosił się. Mimo represji i wyciągania z domu maszynistów, nie zdołano uruchomić ani jednego pociągu. Nawet lamistrajkowie nie przybywają już do pracy.

5 LISTOPADA rozpoczął się w Krakowie strajk generalny. Policja piesza i konna obsadziła ul. Dunajewskiego i okoliczne. Obrzucono policję cegłami. Dwóch policjantów odniosło ciężkie rany. Policjanci rozsypani w kilku rzędach tyraliery opróżnili ulice z publiczności.

Przedmieście było pogrążone w ciemnościach. Ulice boczne oświetliła młodzież SSS latarniami gazowymi.

6 LISTOPADA wczesnym rankiem tłumy zaległy plac przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego.

GODZINA 9. Policja i wojsko obstawiają wyłoty ulic: Dunajewskiego, Karmelickiej, Szewskiej, Sławkowskiej i Brackiej.

GODZ. 10. 16 pułk plechoty z Tar-

nowa idzie do ataku z bagnietami na karabinach. Na odległość kroku porwano na ręce pocznika, a część robotników zmuszała się z żołnierzami i zdobyła ok. 50 karabinów.

GODZ. 10.15. Atak szwadronu 8-go pułku ułanów od strony Wawelu. Od strony ulicy Łobzowskiej ukazał się drugi oddział kawalerii.

Nad głowami poczęły przelatywać kule. Robotnicy otworzyli ogień z plant. Kawalerysty pozbawieni koni rychło dali się rozbroić. Policja ukryła się w budynku hotelu „Krakowskiego”, skąd otwierała ogień. Większość ludzi zgromadzonych ukryła się za murami klasztoru OO. Reformatorów i w Pałacu Sztuki.

GODZ. 10.45. Od strony Wawelu nadjechała w pełnym galopie druga część kawalerii pod dowództwem rotmistrza. Wśród gradu kul przejechał oddział konnicy ul. Dunajewskiego aż do ul. Basztowej.

GODZ. 11. Od Rynku nadjechał pancerny automobil „Jasiek” i począł... strzelać ślepyimi ładunkami. Tak podaje IKC ślepyimi ładunkami. Należy tu podać, że w cekamach tego typu w ogóle nie można zastosować ślepej amunicji.

GODZ. 11.15. Zdobyto „pancernik” „Dziadek”, który ukazał się z drugiej strony ul. Dunajewskiego. Na Rynku gromadzi się wojsko i policja,

rozładunków wagonów towarowych, pomoc przemysłu dla kolejnictwa oraz polepszenie warunków aprowizacyjnych dla kolejarzy.

Wyniki nie kazały na siebie długo czekać, bo już w grudniu 1945 r. dała się odczuć silna poprawa. Z 30 dniem pociągów, w listopadzie ilość załadunku wagonów wzrosła do 50 pociągów.

Równolegle z Nadzwyczajną Komisją dla usprawnienia transportu pracowała komisja międzyministerialna dla usprawnienia przeładunków portowych w Gdańsku i Gdyni, osiągając

Uniknęliśmy kryzysu transportowego

Zharmonizowano prace na Wybrzeżu z pracą na Śląsku

Stan zniszczeń wojennych na kolejach (wynoszący 60%) zmierzał do nadzwyczajnego posunięcia. Dlatego w roku ub. utworzono Nadzwyczajną Komisję dla usprawnienia transportu.

NADZWYCAJNA KOMISJA DZIAŁA

Rząd zdecydował się powołać tę komisję pod przewodnictwem ministra Minca.

Komisja Nadzwyczajna zastosowała środki zaradcze w pierwszym rzędzie zwracając uwagę na spływ wę-gla, usprawnienie załadunków i

jąc wyniki, które pozwoliły zharmonizować pracę na Wybrzeżu z pracą na Śląsku. Po 5-miesięcznym działaniu komisja została rozwiązana.

Zapoczątkowana przez Komisję praca nad usprawnieniem transportu dała takie wyniki, że w obecnym również najtrudniejszym okresie jesien-nym uniknęliśmy kryzysu transportowego i osiągnęliśmy to, że kartofle i buraki są przewożone bez przeszkód i PKP mogły też, bez uszczerbku dla bieżących dostaw podjąć prace sprządzenia dostarczonych przez Związek Radziecki nawozów sztucznych i zboża.

OD 4 DO 15 TYS. ZAŁADOWANYCH WAGONÓW

Dla zobrazowania tego wysiłku muszę podać, że w momencie rozpoczęcia prac Nadzwyczajnej Komisji ilość załadowanych wagonów dziennie nie przekraczała 4.000, dziś przeciętne załadowanie wynosi 15.000 wagonów dziennie. Ten olbrzymi wzrost załadunku wagonów przy prawie tym samym taborze, co w roku ubiegłym, jest wyłączną zasługą Polskich Kolei Państwowych i przede wszystkim kolejarzy.

Uzyskano to dzięki zwiększeniu współczynnika obrotności wagonów oraz zwiększeniu przełotności linii kolejowych.

PKP W PLANIE TRYLETNIM

Wymagania stawiane kolei w ramach tryletniego planu gospodarczego żądają wzrostu o 60 proc. przewozów w stosunku do roku 1938. Samego węgla w 1949 r. będziemy musieli przewozić dwa razy więcej niż w roku 1938. Stawia to specjalne zadania wobec kolei i pociągów konieczność troski o tabor.

W roku przyszłym wyprodukujemy 10.000 wagonów towarowych, a w roku 1949 już 15.000; parowozów w przyszłym roku — 220, a w roku 1949 — 300. Uczyni to razem globalną sumę 800 parowozów i 39.000 wagonów towarowych, podczas gdy w roku 1938 wyprodukowano parowozów sztuk 28, a wagonów 569. Dla utrzymania sprawności ruchu konieczne jest zaplecze techniczne, toteż szczególną uwagę poświęcono na odbudowę warsztatów kolejowych. Już w obecnym momencie więcej wykonujemy napraw, niż przed wojną.

W. M.

Jak to rządził PSL „Piast” w 1923 r.

(W rocznicę 6 listopada 1923 roku)

Napisał poseł ADAM POLEWKA

Dobre, dawne czasy... Zwolennikom politycznym dzisiejszego PSL i tym, którzy w panu Mikołajczyku widzą co najmniej św. Mikołaja, mogącego wszystkich obdarzyć piernikami i dolarami, warto przypomnieć, jak to było w owych dobrych dawnych czasach, kiedy rządzili PSL-owcy. Właśnie rocznica 6-go listopada 1923, rocznica znanego „powstania krakowskiego” te wspomnienia nasuwa.

W roku 1918, w pierwszych miesiącach Niepodległości, za 1 dolara płacono 10 do 11 koron lub marek polskich. W pięć lat potem kurs dolara wynosił 1,750.000 marek polskich. Właśnie wtedy, kiedy do rządów doszedł gabinet Witos'a i Kiernika. Bezrobotnych było około ćwierć miliona, bo w takiej np. Łódź tylko 3 fabryki pracowały codziennie, reszta zaś była czynna od 2 do 4 dni w tygodniu.

Wszyscy „milionerami”

Naturalnie wszyscy byli wtedy milionerami. Zarobek starego urzędnika wynosił miesięcznie 5 do 6 milionów marek polskich, a jak taki milioner był, to niech o tym świadczy list żony urzędnika X rangi, mającego za sobą 30 lat służby. List ten przysłany do redakcji krakowskiego „Naprzodu” brzmiał następująco:

„Mam czworo dzieci w wieku 8—17 lat — pisała między innymi matka — z pensji 5-milionowej i dodatku 1 milion 200 tysięcy płacę za córkę w seminarium przeszło 1 milion 200 tysięcy marek miesięcznie. Zima idzie, a kawałka węgla nie mam, ni kartofli. Niech nam dadzą zamiast tego dodatku, tego ochłapiu porcję ciekanki, lepsza bowiem śmierć, niż takie życie. Leży mi dziecko 13-letnie w 40-stopniowej gorączce, i nie mam na doktora, ni na lekarstwo. Maż jest zdecydowany po zdarciu ostatnich spodni chodzić w białźnie i pelerynie. Jesteśmy systematycznie niszczeni. Nie ma co ani zastawić, ani sprzedać. Ja nie chcę współczucia. Ja chcę, do syta chleba dla swoich dzieci, choć raz na tydzień łyżkę rosółu dla nich i całe spodnie i koszulę dla męża”. (Marian Porczak — Walka robot-

ników z reakcją w 1923 r. Kraków 1926).

Tak było dokładnie w pięć lat po wojnie. Pomyślcie: pięć lat upłynęło od zakończenia wojny, która przyniosła Polsce znacznie mniej zniszczeń niż obecna, pięć lat gospodarki prywatnego kapitału, bo przecież nie upaństwowiono podówczas ani fabryk, ani kopalń, ani też nie przeprowadzono reformy rolnej. Rządził prywatny kapitalista, obszarnek i wielki handlarz. Były to zaiste złote czasy. Złoto brzęczało w kieszeniach obszarneków, którym rząd dawał idące w setki miliardów pożyczki na „popieranie eksportu”, w kieszeniach fabrykantów, którzy więcej troszczyli się o spekulacje giełdowe niż o prowadzenie przedsiębiorstw, w kieszeniach kupców i handlarzy, których wtedy po raz pierwszy nazwano „paskarzami”. Obok hucznych zabaw, szampa lejącego się jak woda, obok błyskawicznie robionego na spekulowaniu pieniędzmi czy towarami majątku — wlokła się po ulicach masowa, obdarta i wychudła, nędza ludzka. Owczesny organ PSL „Wyzwolenie”, stronnictwa, które walczyło z „piastowcami” zamieszcza w numerze z dnia 19 sierpnia 1923 r. taką notatkę:

mi, również generalny jednodniowy strajk w Krakowie.

Cóż zrobił rząd PSL-owsko-endecki? Cóż zrobili wtedy owi „prawdziwi demokraci” tak wołający dziś głośno o swobody obywatelskie, o wolność prasy itp.? Oto najpierw uderzyli na prasę. Rozpoczęła się orgia konfiskat. Nawet krakowski „Naprzód”, organ PPS, był skonfiskowany w październiku 1923 r. aż 23 razy! Następnie zarządzono militarną okupację kolejarzy. Powołano do wojska ogłoszeniem bez daty, roczniki od 1883 do 1901 r. Kto się nie stawiał, siedział pod sąd doraźny. Na strajkujących kolejarzy polowano dniami i nocą, jak na zwierzyinę. Przeprowadzono masowe rewizje, przy czym często rabowano liście robotnicze. Niektórzy kolejarze kryli się w lasach. Do lasów wypędził ich rząd PSL, rząd Witos'a i Kiernika.

„Zbrojne powstanie krakowskie”

Nastroje oburzenia i walki były tak mocne, że CKW PPS musiało proklamować strajk generalny w całej Polsce na dzień 4 listopada.

W Krakowie już w dniu 5 listopada sytuacja była mocno napięta. Rząd ścigał wojsko i policję głównie z t. zw. terenów wschodnich. Przyjechali do Krakowa na rozkaz PSL-owski ukraińscy i białoruscy chłopcy w polskich mundurach, aby pokrzuszyć „bunt” polskich robotników.

W dniu 6 listopada połała się krew na ulicach Krakowa. A było to tak:

Już od wczesnego rana poczęły się zbierać w mieście tłumy robotników z zamiarem udania się na ulicę Dunajewskiego. Ponieważ Dom Robotniczy otoczony był kordonem policji i ponieważ za tym kordonem stał już tłum strajkujących, nadchodzące masy robotników poczęły przebiegać kordon. Komenderujący policją komisarz wezwał dla wzmocnienia stojące w pobliżu kompanie wojska. Żołnierze poczęli przesuwając się do tu, to tam. W tym czasie nadjechał magistracki beczkowiec i począł polewać ulicę Dunajewskiego wodą z takim spokojem, jakby uprzątał scenę pod krwawą widowisko. W parę minut potem nadjechały 2 chłopskie wozy z kapustą, zbliżając się do kordonu. Masy robotnicze pchnęły wóz na kordon i przełamały go, runęły w stronę Domu Robotniczego. W tej chwili ktoś strzelił z okna Hotelu Krakowskiego. Był to prawdopodobnie policjant lub agent policyjny. Od strachu tego padł pierwszy zabity, robotnik Józef Nowak, trafiony w głowę. Policja oparła się o mury Hotelu Krakowskiego i dała salwę. Padł kolejarz Stanisław Skoczeń, a następnie Józef Stancik, ojciec 8-ga dzieci. Przebito mu bańgietem szyję.

Policja poczęła się cofać w pobliskie ulice i stamtąd rozpoczęła bezładną strzelaninę. Padło kilka osób cywilnych i zostało rannych 2 żołnierzy 16-go pułku piechoty. Robotnicy już stojący pierwszą w pierś wobec żołnierzy, którzy chroniąc się przed

kulami policji zaczęli się rozbiegać i padać, w mgnieniu oka rozbroili oficerów i szeregowców. Zaczęła się gesta odpowiadając ze zdobytymi karabinami na strzały policji. Było to około godziny 9.30 rano. General Czikel postanowił bezwzględnie wyprzeć robotników z ul. Dunajewskiego. Dowódca 8 pułku ułanów ppłk. Bzowski otrzymał rozkaz od generała Tinza wysłania jednego szwadronu na rynek, drugiego zaś szwadronu na ulicę Dunajewskiego, aby rozpedzić tłumy, którym piechota nie poradziła.

Mający oczyścić ulicę Dunajewskiego drugi szwadron 8 pułku ułanów ruszył stępą ul. Straszewskiego. Przed wyłotem ulicy Karmelickiej padła komenda: „do szarży”, „galop marsz!”. Uzbrojony tłum robotników momentalnie opróżnił jezdnię i obsadził planty i bramy domów. Huknęły strzały. Konie i ludzie poczęli padać na mokry asfalt. Szwadron „poniósł ogromne straty”. Tak sam los spotkał dwa następne szwadrony, wysłane z planem osaczenia mas na ulicę Dunajewskiego. Wysłany na Rynek szwadron zsiadł z koni i rozwinął tyralierkę naprzeciw tyralierki dwóch oddziałów robotniczych rozrzuconych sprawnym frontem, ostrzeliwał sąsiednie ulice od strony wieży ratuszowej. Półszwadron karabinów maszynowych obsadził wyłot ulicy Krowoderskiej i ostrzeliwał z dwóch karabinów maszynowych robotników na ulicy Basztowej. Trzeci karabin maszynowy bijł w ulicę Biskupią.

Za konnicą wysłano 2 auta pancerne. Strzelały one na prawo i lewo, rażąc raczej szarżujących ułanów niż robotników. Gdy samochody pancerne znalazły się na ulicy Dunajewskiego, leżący na plantach robotnicy podawali sobie z ust do ust okrzyk: „W łańcuch towarzysze

— w łańcuch!” Pancerny samochód „Dziadek” stanął. Postrzelany łańcuch pękł. Z załogą uporano się szybko. Ulica Dunajewskiego była w rękach robotników.

Około godziny pół do dwunastej przed południem wyruszył do akcji pierwszy pułk strzelców podhalańskich. Robotnicy mieli już w rękach 8 karabinów maszynowych, 300 karabinów żołnierskich, 22 karabiny policyjne i 90 bagnatów, oraz kilka tysięcy naboju. Gotowali się do dalszej walki.

Do powtórnego starcia nie doszło, bo przerażony minister Kiernik zarządził wycofanie wojska i policji. Przez 24 godzin miasto pozostawało w rękach robotników i jak później przynawała uprzejmie przerażona burżuazja, zadowolona z faktu, że to jeszcze nie rewolucja — robotnicy umieli utrzymać nieomal wzorowy porządek.

Na drugi dzień na podstawie umowy zawartej przez generała Czikla z posłami socjalistycznymi, robotnicy złożyli broń. Czynili to niechętnie i z widocznym oporem. Zupełnie słusznie nie dowierzali burżuazji. Niemniej jednak w 6 tygodni potem rząd „chienio-piasta” musiał ustąpić. Stało się to dnia 14 grudnia 1923 roku. Miesięcie utworzenia nowego gabinetu otrzymał min. Thugutt.

W walce na ulicach Krakowa zginęło 3 oficerów i 11 szeregowców, rannych zostało 101 oficerów i żołnierzy oraz 38 policjantów. Padło 39 koni, zraniono ich 79, co tłumaczy się tym, że robotnicy nie chcieli strzelać do żołnierzy, ale wołali głośno: „W konie towarzysze — nie w ludzi!” Spośród ludności cywilnej i robotników zginęło 18 osób, a kilkadziesiąt było rannych.

Krokodyle łyż

Duchowieństwo odmówiło udziału w pogrzebie poległych robotników. Natomiast wzięło gremialny udział w urządzonym z wielką pompą pogrzebie żołnierzy i oficerów. Wygłoszono szereg mów pełnych patosu i rozdzierania szat nad przelaną bratnią krwią, polską krwią. W tym wypadku przyznano szczerze krew polską obcym, uszlachcono polskim pochodzeniem aż pięciu zabitych ułanów-ukraińców. Wśród rannych 77 żołnierzy także zaliczono do tych „z krwi i kości naszych” aż 25 nazwisk takich, jak: Andrusiak Semen, Daniłowicz Łuc, Malamar Jefim, Naksziutyński Karp, Kruba Wasyl, Diadczuk Iwan, Omeczuk Dymitr, Arkadier Mojsier i t. d.

Dodajmy jeszcze do tego charakterystycznego obrazu, że na czele D. O. K. Kraków stał gen. Czikel, słabo mówiący po polsku, że komendantem obozu warownego był Niemiec, pułkownik Becker, wojskami zebranymi na Wawelu dowodził także Niemiec, gen. Tinz, a dowódcy ósmego pułku ułanów byli polskimi arystokratami. Słowem: polski arystokrata, ukraiński żołnierz, niemiecki generał i rząd P. S. L. „Piasta” — oto wspaniałe naprawdę to, szczególnie do ówczesnego listu pasterskiego księcia metropolity Sapiehy, który to list brzmiał (w wyjątkach) następująco:

„Niestety musimy jak prorok Pański wam Najmilsi w Chrystusie Panu opowiadać złości i grzechy, wołać do was o nieprawościach, jakie splamiły miasto na-

sze. Ulice grodu naszego krwią bratnią zbroczone. Padli nasi dzielni żołnierze, co zastawiali swą pierwszą Ojczyznę, a padli posłuszni swej władzy aż do śmierci. Polegli nie z ręki wrogów, ale z ręki tych, co są krew z krwi i kość z kości ich i naszych...”

A czy ci, co zabijali, co targnęli się na wojsko nasze, zrobili to z głodu, z rozpacz? Nie! Uczynili to dlatego, bo ich podburzano, bo byli rozagitowani...”

Chyba wystarczy, chyba dość tych „natchnionych” słów. Czyż nie brzmią one, jak kpiny z głodnych, obdartych, doprowadzonych do rozpacz mas?

A ta „krew bratnia” Jeśli reakcji to potrzebne dla jej obrony, to potrafi „spolszczyć” każdą obcą krew, która się dla jej interesu poleje i potępić lud i jego krew, w obronie jego praw do życia przelaną.

Mimo woli nasuwa się pytanie: Czemu to dzisiaj nie słyszymy z ambon listów pasterskich protestujących przeciw przelewowi bratniej krwi?... A przecież ta krew leje się codziennie, leje się ta polska krew, krew polskich chłopów i robotników w mundurach i w cywilu, mordowanych przez obce, dobrze opłacane agentury... A kaźnice milczą.

Uczmy się na doświadczeniach czasów przeszłych

Składając w dniu dzisiejszym hold robotnikom poległym za demokrację i lud, musimy wyciągnąć naukę z owych czasów. Podówczas użył rząd wojska do tłumienia strajku robotniczego. Nędzę mas leczył kulami. Lud nie miał władzy w swym ręku. Wojskiem kierowała burżuazja. Było ono narzędnikiem w rękach klas posiadających do walki z robotnikiem i chłopem. Dzisiejsza demokratyczna Armia broni robotnika i chłopca. Demokracja ówczesna była właśnie ową P. S. L-owską „prawdziwą” demokracją, demokracją formalną. Nie było wtedy demokra-

cji gospodarczej, reform społecznych i na skutek tego obszarnek, fabrykanci i kupcy rządzili Polską jak chcieli. Masy przymierały głodem jeszcze w 10 lat po wojnie, bo dopiero w 1928 r. nastąpiła ogólna poprawa.

Niechże więc ci, którzy dają się oszukiwać nowym kombinatorom P. S. L-owsko-endeckim, spojrzą wstecz, w owe „dobre” czasy, gdy rządził P. S. L. „Piast” do spółki z „chieną” (Chrześcijańską Jednością Narodową).

Takie spojrzenie wstecz otrzeźwia...

Adam Polewka

Psie mięso dla robotników

„Dotychczas czytaliśmy w podreżnikach historii, że tylko podczas oblężenia miast i fortec bohaterska ludność i wojsko, nie chcąc się poddać wrogowi, jadły psy, koty i szczury. A teraz czytamy, że w mieście Łódź władze wydają przepisy o sprzedaży psiego mięsa. Robotnicy polscy! Cieszcie się — bo Rząd „Większości Narodowej” stara się dla Was o psie mięso!”

W tym samym roku numer 34 „Piasta” (organu PSL) w miesiącu lipcu zamieścił następującą notatkę: „Dotąd 100% inwalida cywilny otrzymuje na miesiąc 33 mk 60 fen. Jest to naigrawanie się z nędzy ludzkiej”. Istotnie były to czyste kpiny z nędzarzy, bo papieros kosztował w tym czasie 2 tysiące marek.

Dobre, dawne czasy... Złote czasy... A rządził wtedy PSL „Piast” do spółki z endeckami. Sami nazywali się rządem „większości narodowej”, a naród nazywał ich „chienio-piastami”. Ci sami ludzie lub ich młodzi zwolennicy, którzy wyrzuli z nich, robią dziś miny przyszłych zbawców narodu. A ludzie zapomnieli — czasy przecież dawne. Dlatego przypominamy, aby każdy mógł zapytać PSL-owskich kandydatów na zbawicieli: „Przepraszam — przecieścieście już po tamtej wojnie rządzili. Cóż było z tym rządem, który nam teraz obiecujecie?”

PSL „Piast” „pocieszał” naród w 1923 r.

Gdy dnia 28 września przedstawił robotników i urzędników udali się do Witos'a, oświadczył on: „Jutro będzie gorzej, jak dzisiaj... Róbcie, co chcecie, ja wam więcej nic powiedzieć nie mogę. Gdyby zaś doszło do prób strajków, to zostaną one zlikwidowane, a organizatorzy ulegną represjom”.

Cóż miał robić świat pracy. Premier PSL-owy powiedział: „Róbcie, co chcecie” — po prostu: wolno wam umrzeć z głodu, ale bez hałasu, bo będzie bil.

Oczywiście robotnicy zamiast po-

wicach, 12 października strajk powszechny na Górnym Śląsku, a następnie stanęli górnicy Zagłębia Dąbrowskiego. Rząd zagroził redukcją 40 tysięcy urzędników, a prasa endecko-kierykalna rozpoczęła nagonkę przeciw robotnikom i urzędnikom, wzywając rząd do stosowania represyj. Dnia 22 października zastrajkowali po raz drugi maszyniści węzła krakowskiego, a nazajutrz wybuchł ogólny strajk kolejowy w Krakowie. Pocztowcy krakowscy ogłosili również strajk, solidaryzując się z kolejarzami. Wreszcie Związek Zawodowy Kolejarzy proklamował strajk ogólny w całej Polsce.

Prawica zmobilizowała do walki ze strajkującymi lamistrajkowskie SSS (Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej), złożone z młodzieży akademickiej i szkół średnich. Ci SSS-owscy mieli zastąpić w pracy pocztowców.

Dla poparcia strajkujących wybuchł w Tarnowie 27 października strajk generalny, a 29 października olbrzy-

WŁADYSŁAW MACHEIEK

Bojowe zawołania

Początek dawno. Jeszcze dwudziesty trzeci... Trzydziesty szósty o bruk wał. Jak ogród była Polska w czerwonym kwieciu, co krwią swą budzi socjalizm.

Była zima. Przeszła. Wstaje ogrom — socjalizm trwają serca i pieśń nagła. Budować! Zwawo! A świat stary podpalić i ogniem domalować słońce.

Z mocarnych ramion, jak z pogody letniej zarzućmy żywe wieńce Polski. Któż w nowym biegu wstęgę zwycięstwa przełmłot i sierp, robotniczy i chłopski!

Jest wróg taki, co grobami Polskę kraje na dwa ostrza, dwie barykady. Ale jeśli... Jak posiew urodzaju — damy krwi znów — ja i ty, — każdy.

Skrzykniesz się. Wzniesie szanice! Gdzie ponieważ, nie odrywa od ziemi tej ręk. Dobry będzie żelazny młot, dobra siekierka dla tego, który nigdy nie klął.



SPORT



Sezon lekkoatletyczny skończony

Sezon lekkoatletyczny skończony. Deszcz ze śniegiem bezskutecznie usiłuje zmusić do opuszczenia bieżni nielicznych już, jakże jednak mądrych zawodników, którzy stopniowo zmniejszając nasilenie treningowe, przejdą bez uszczerbku dla zdrowia do żmudnej pracy zimowej na sali.

Wiedzieć trzeba bowiem, iż zaprawa zimowa jest podstawą, na której można budować wyniki w sezonie letnim i tej zasady omijać nie wolno. Zrobimy teraz małe bilans i zwróćmy uwagę na to wszystko, co działo się na naszych bieżniach, skoczniach i rzutniach w bogatym w imprezy sezonie.

W swym zestawieniu pójdzemy jeszcze dalej, robiąc porównanie obecnych wyników z osiągnięciami naszych lekkoatletów z roku 1939. Będziemy podawać obok siebie dwie tabele: jedną z lipca 1939, t. zn. bezpośrednio po ówczesnych mistrzostwach Polski w Poznaniu, drugą zaś ostateczną — za sezon 1946.

Zaznaczyć trzeba, iż kilku lepszych wyników osiągniętych w r. 1939, nie podajemy, gdyż zostały one uzyskane po mistrzostwach Polski.

Porównując obie tabele, zobaczymy jasno, że w tej chwili, ogólnie biorąc, jesteśmy jeszcze dużo gorsi, niż w r. 1939. Nie jest to jednak w żadnym wypadku powód do pesymizmu. Okres ten bowiem szybko mija, a perspektywy na przyszłość są wybitnie pocieszające.

W dziedzinie naszej lekkoatletyki jest dobrze. Brzmi to może dość paradoksalnie, jeśli weźmiemy pod uwagę same wyniki, niemniej jednak sytuacja jest pomyślna, jeśli chodzi o przyszłość.

Omówimy teraz poszczególne konkurencje męskie. W sprintach sytuacja bardzo dobra, — ponad poziom wyrasta Rutkowski, który po uzupełnieniu braków stylowych, może już w przyszłym sezonie poprawić rekord Polski.

Danowski wraca do formy przed-

wojennej i na pewno w przyszłym sezonie będzie można na niego liczyć.

Lipowski, Jaraczewski, Buhl, Filipek, Wawrzkiwicz — to ci, którzy będą najgroźniejsi dla Rutkowskiego.

Mamy wrażenie, że nasza zła passa w sprintach skończyła się i nareszcie będziemy dysponować dobrą sztafetą 4x100 na forum międzynarodowym.

W tej konkurencji byliśmy zawsze bardzo słabi.

Jeśli chodzi o bieg 400 m, to dysponujemy tutaj dwoma biegaczami, którzy w przyszłym sezonie zjedzą poniżej 50-ciu sekund, — są to: Plaskowy i Puzio. Plaskowy jest zjawiskiem niecodziennym, czas jaki osiągnął w ciągu jednego sezonu, przy dużych brakach stylowych, zdaje się wskazywać, iż już niedługo konkurentów dla niego szukać trzeba będzie za granicą.

Pamiętać trzeba, że biegacz ten nie biega jeszcze na swoim dystansie, na

którym zrobi w swoim czasie na pewno wielką niespodziankę.

Puzio nie ustępuje w tej chwili Plaskowemu, jest bardzo szybki, posiada dużą ruchliwość i elastykę, — te dane czynią z niego ideał płotkacza i w tym kierunku musi on nastawić swój trening, nie rozdrabniając swego talentu płotkarskiego w innych konkurencjach. Poprawa rekordu Kosztrzewskiego leży w jego rękach.

Na dalszych miejscach widzimy także talenty, jak Piluch, Mach, Grzanka — są oni jeszcze bardzo młodzi i dopiero w przyszłym sezonie można oczekiwać od nich dobrych wyników.

Staniszewski króluje niepodzielnie na 800 i 1.500 m, jednak wyniki jego nie są nadzwyczajne. Spodziewaliśmy się dużo lepszych. Przyczyną słabych osiągnięć Staniszewskiego jest wyraźna strata szybkości. W kraju nie ma on jeszcze konkurencji, niemniej jednak nie długo będzie ją miał. Mamy tu na myśli Nowaka i

Widia, którzy startując jeszcze w tym roku w charakterze juniorów, w sezonie przyszłym mogą okazać się bardzo groźni. Lepszy jeszcze od niego jest Wierski, który niespodziewanie wywodzi na drugie miejsce na 800 m i rokuje dobre nadzieje na przyszłość.

Feryniec biegł tylko na początku sezonu, po czym porwał trening. Zauważa jednak powrót i solidny trening — jest to też talent wielkiego formatu.

Zołądz, Nieroba, Rzeźniczek, Kwapien i Mirowski — mają również wiele do powiedzenia na średnich dystansach.

Poniżej zamieszczamy wspomnianą już wyżej tabelkę porównawczą wyników 1939 i obecnych w sprintach i biegach średnich.

Dalszy ciąg omówienia następnym konkursom, oraz odczytanie tabelki zamieścimy w numerze jutrzejszym.

O. T.

Tabela porównawcza

REKORD POLSKI:

100 M ZASŁONA — 10,6
Rok 1939:

Danowski (Lw.)	— 10,7
Danecki (Tor.)	— 10,7
Jaszczyk (War.)	— 10,9
Zasłona (Bł.)	— 11,—
Teodorowski (Poz.)	— 11,—
Zyliński (Wil.)	— 11,—
Ładnowski (War.)	— 11,—
Orlewicz (Lw.)	— 11,—
Popek (Poz.)	— 11,—
Zabierzowski (War.)	— 11,1

Rok 1946:

Rutkowski (Poz.)	— 10,7
Danowski (Bdg.)	— 10,8
Lipowski (Ł.)	— 10,8
Jaraczewski (Ł.)	— 10,8
Filipek (Kr.)	— 11,1
Buhl (Bdg.)	— 11,1
Puzio (Krak.)	— 11,2
Grzanka (Bdg.)	— 11,2
Cieślński (Ł.)	— 11,3
Wawrzkiwicz (Kr.)	— 11,3

REKORD POLSKI:

200 M TROJANOWSKI — 22
Rok 1939:

Danecki (Tor.)	— 22,4
Danowski (Lw.)	— 22,5
Gąsowski (Tor.)	— 22,7
Zasłona (Bł.)	— 22,8
Ładnowski (War.)	— 22,8
Mozolewski (War.)	— 22,9
Popek (Poz.)	— 22,9
Sokołowski (Poz.)	— 23,—
Teodorowski (Poz.)	— 23,—
Sulikowski (War.)	— 23,—

Rok 1946:

Rutkowski (Poz.)	— 22,3
Danowski (Bdg.)	— 22,8
Plaskowy (Kr.)	— 23,1
Lipowski (Ł.)	— 23,2
Jaraczewski (Ł.)	— 23,2
Danecki (Tor.)	— 23,5
Mach (Gdy.)	— 23,5
Buhl (Bdg.)	— 23,6
Filipek (Kr.)	— 23,6
Wawrzkiwicz (Kr.)	— 23,8

REKORD POLSKI:

400 M GĄSOWSKI — 48,3
Rok 1939:

Gąsowski (Tor.)	— 49,6
Zabierzowski (War.)	— 49,9
Śliwa (War.)	— 50,3
Mittelstaedt (Ostr.)	— 50,4
Danecki (Tor.)	— 51,1
Danielak (Kat.)	— 51,7
Orlewicz (Lw.)	— 51,8
Grosicki (War.)	— 51,8
Mozolewski (War.)	— 52,—
Metelski (War.)	— 52,2

Rok 1946:

Plaskowy (Kr.)	— 51,2
Puzio (Kr.)	— 51,4
Staniszewski (War.)	— 52,8
Piluch (War.)	— 52,8
Mach (Gd.)	— 53,—
Buhl (Bdg.)	— 53,2
Grzanka (Bdg.)	— 53,8
Statkiewicz (War.)	— 53,8
Danecki (Tor.)	— 53,9
Komasa (Poz.)	— 54,—

REKORD POLSKI:

800 M KUCHARSKI — 1,51,8
Rok 1939:

Gąsowski (Tor.)	— 1,53,8
Staniszewski (War.)	— 1,54,—
Winecki (War.)	— 1,56,4
Mittelstaedt (Ostr.)	— 1,56,8
Karpessa (Ł.)	— 1,58,6
Kozłowski (Ł.)	— 1,59,2
Soldam (Kr.)	— 1,59,4
Zabierzowski (War.)	— 2,00,8
Galewski (Ł.)	— 2,00,8
Polak (Kat.)	— 2,01,—

Rok 1946:

Staniszewski (War.)	— 1,58,—
Widerski (Kr.)	— 2,01,4
Łapiński (War.)	— 2,02,6
Nowak (Bdg.)	— 2,02,9
Rzeźniczek (Sl.)	— 2,03,1
Feryniec (Kr.)	— 2,04,7
Zołądz (Kr.)	— 2,04,8
Nieroba (Sl.)	— 2,05,4
Mirowski (Ł.)	— 2,05,5
Wenta (Gd.)	— 2,05,6

REKORD POLSKI:

1.500 M KUSOCIŃSKI — 3,54
Rok 1939:

Kusociński (War.)	— 3,53,4
Staniszewski (War.)	— 3,58,1
Soldam (Kr.)	— 4,00,9
Noj (War.)	— 4,01,—
Karpessa (Ł.)	— 4,04,6
Winecki (War.)	— 4,07,—
Polak (Kat.)	— 4,08,5
Winiecki (Gd.)	— 4,08,6
Kozłowski (Bdg.)	— 4,08,6
Karwowski (Kat.)	— 4,09,2

Rok 1946:

Staniszewski (War.)	— 4,08,8
Swinarski (Szcz.)	— 4,12,4
Widerski (Kr.)	— 4,13,7
Kwapien (Kr.)	— 4,14,8
Kuśnierek (Ł.)	— 4,15,—
Kuźniak (Bł.)	— 4,16,9
Nieroba (Sl.)	— 4,19,8
Karpessa (Ł.)	— 4,20,2
Feryniec (Kr.)	— 4,21,3
Nowak (Bdg.)	— 4,22,7

AZS (Wrocław)—AZS (Łódź) 102,5:75,5 pkt. w pływaniu

WROCLAW (PAP). Na krytej pływalni we Wrocławiu odbyło się dwudniowe spotkanie pływackie między zespołami AZS-u Łodzi i Wrocławia. Zawody wywołały żywe zainteresowanie i zgromadziły wiele publiczności z województwa mgr Plaskowskim i wiceprezydentem miasta Wrocławia — Górnym oraz licznymi przedstawicielami Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu na czele. W pierwszym dniu zawodów osiągnięto następujące wyniki:

100 m st. klas. kobiet: 1) Idzikowska (Łódź) — 1:46,2; 150 m st. zmian. męz.: 1) Krotochwil (Wrocław) — 2:24,0; 100 m st. klas. męz.: 1) Jerz (Wrocław) — 1:34,4; 200 m st. dow.: 1) Oleniack (Wrocław) — 2:54,0; sztafeta 10x25 m st. dow.: 1) AZS Wrocław — 2:34,1, 2) AZS Łódź 2:48,6.

Po pierwszym dniu zawodów w punktacji ogólnej prowadził AZS Wrocław 47:27 pkt. W drugim dniu zawodów odbyło się szereg dalszych konkurencji. Ostatecznie spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem pływaków wrocławskich w stosunku 102,5:75,5 pkt.

Kalendarzyk Polskiego Związku Łyżwiarzkiego

Polski Związek Łyżwiarzki ustalił następujący kalendarzyk imprez łyżwiarzskich na nadchodzący sezon. 1—10 styczeń — mistrzostwa okręgowe, 18—19 styczeń — mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej i figurowej w Warszawie.

25—26 styczeń — eliminacje w Warszawie przed wyjazdem na mistrzostwa Europy i świata.

1—2 luty — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej w Davos.

6—7 luty — mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej w Sztokholmie.

14—16 luty — mistrzostwa świata w jeździe szybkiej w Oslo.

Za linami ringu

Boks na Śląsku

KATOWICE. W rozgrywkach pięciarskich o tytuł drużynowego mistrza Śląska KS Zryw ze Świętochłowic pokonał Słavię z Rudy w stosunku 13:3. Tym zwycięstwem Zryw uzyskał tytuł wicemistrza Śląska w boksie.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco (walki w kolejności wag począwszy od muszej): Przewdzin (Z) pokonał w pierwszym starciu Susa, Poloczek (Z) przegrał do Matlocha na punkty, Krawczyk (Z) zwyciężył wysoko na punkty Wyciska, Chrobok (Z) wysoko wypunktował Zorembika, Rademacher (Z) znokautował w drugim starciu Zura, Stasiak (Z) pokonał na punkty Cwołka, Jasnota (Z) zremisował ze Skalcem. W wadze ciężkiej Zryw zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.

RKS Batory — ZKK Tarnowskie Góry 14:2. Mistrz Śląska w boksie RKS Batory pokonał bezapelacyjnie ZKK z Tarnowskich Gór w stosunku 14:2.

Boks we Wrocławiu

WROCLAW. Na ringu w hali Ludowej we Wrocławiu debiutowała drużyna bokserska kupieckiego KS

Burza Wrocław. Po powitaniu najmłodszej drużyny wrocławskiej przez kierownika RKS Pafawag nastąpiło wręczenie dyplomu zawodnikowi Pafawagu — Czajkowskiemu za setną walkę na ringu. Spotkanie pięciarskie RKS Pafawag-u z KKS Burza przyniosło zwycięstwo drużynie robotniczej w stosunku 13:3. Mimo porażki drużyny Burzy licznie zebrana publiczność miała okazję zobaczyć kilka ciekawych spotkań dobrze zapowiadających się bokserów beniaminka Wrocławia.

Reprezentacja bokserska Śląska

zaproszona do Danii

KATOWICE (PAP). Śląski Okręgowy Związek Bokserski otrzymał dnia 2 bm. zaproszenie od Duńskiego Związku Bokserskiego na tournée bokserskiej reprezentacji Śląska po Danii. Duńczycy proponują rozegranie 3 spotkań w 3 największych ośrodkach kraju. Sl. OZB zdecydował przyjąć zaproszenie Duńczyków. Wyjazd bokserów śląskich nastąpi prawdopodobnie w lutym 1947 roku.

Boks w Poznaniu

POZNAN. Rozegrane w sali stołowej Cegielskiego spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Pozn. OZB między rezerwą Warty i drużyną HCP zakończyło się wynikiem remisowym 8:8. Poszczególne spotkania, oprócz walki w wadze półciężkiej, stały na dość dobrym poziomie. Sensacją dnia była porażka Vogta w wadze lekkiej z ambitnie walczącym Degórskim (HCP). Vogt, jak wykazują ostatnie jego walki, przechodzi wyraźnie kryzys formy.

*

W hali Targów Poznańskich odbył się mecz bokserski w ramach drużynowych mistrzostw klasy A POZB między drużynami KS Stella z Gnie-

na i KS Zjednoczeni Poznań. Spotkanie zakończyło się wielkim sukcesem „outsidera” w tabeli, KS Zjednoczeni, który zremisował z dobrą drużyną gnieźnieńską w stosunku 8:8, zdobywając tym samym pierwszy punkt w obecnych rozgrywkach. Sędziował na ringu ob. Zgierski, na punkty ob. Leżachubski, Wróć i Misiorny. Widzów ponad 1.000 osób.

Zawody bokserskie między gnieźnieńską Stellą a poznańskim KKS-em rozegrane w Gnieźnie, zakończyły się ciężko wywalczonym zwycięstwem Stelli w stosunku 9:7. Sędziował na ringu ob. Konieczny, na punkty ob. M. i Z. Misiorny.

RKS „Pafawag”—IKS (Wrocław) 3:1 (1:1)

WROCLAW. W ramach spotkań pięciarskich o mistrzostwo klasy A odbył się we Wrocławiu mecz między czołowymi zespołami RKS Pafawag i IKS Wrocław. Po ciekawej walce zwycięstwo odniósł, doskonale grający w tym dniu i lepiej prezentujący się technicznie, drużyna Robotniczego Klubu Sportowego Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu. Bramki dla zwycięzców uzyskali Sambor, Duda i Dąbrowski, dla IKS-u honorową bramkę strzelił Zmierzaniek. Zawody prowadził sędzia Kamiński.

Hebda i Skonecki przenoszą się do Warszawy

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy przenoszą się na stałe dwaj czołowi tenisiści polscy Hebda i Skonecki. Obaj oni zasilią klub tenisowy „Legia”.

SEKCJA PING-PONGOWA „KRAKUS” REAKTYWOWANA

Vice-mistrz Krakowa w tenisie stołowym „KTS Krakus” wznowił po sezonie letnim działalność. Wpisu nowych członków przyjmuje sekretariat Basztowa 18. Treningi odbywają się codziennie.

Obfity program polskich szachistów

Tegoroczne rezultaty osiągnięte przez szachistów krakowskich przekroczyły najsmielsze oczekiwania, gdyż dawniej żaden krakowianin nie mógł pretendować do mistrzostwa indywidualnego Polski, ani też w zawodach zespołowych miasto nasze nie zdobyło wicemistrzostwa narodowego, tak jak w tym roku.

Zaliczając więc do swych czołowych zawodników

MISTRZA POLSKI B. ŚLIWĘ

tudzież całą dziesiątkę b. wybitnych szachistów, Okr. Związek Szachowy, jako placówka Polskiego Związku Szachowego ma poważny obowiązek utrzymania tego zespołu na „odpowiednim poziomie”. Środkiem do tego celu mogą być tylko liczne imprezy, a z drugiej strony należy też troszczyć się o uzupełnianie luk, powstających zawsze w drużynie, przez podciąganie „narybku”.

Dysponując odpowiednim lokalem przy ul. Basztowej 18, KOZ Szach. zamierza w ciągu najbliższego czasu

przeprowadzić m. in. zawody o mistrzostwo juniorów Krakowa, wzgl. turniej szkół średnich i dopomóc organizacyjnie władzom wojskowym w urządzeniu turnieju szachowego o mistrzostwo DOW lub garnizonu krakowskiego. Jako imprezę propagandową przewiduje się symultany (równoczesny) mecz mistrza Polski Śliwy z amatorami czującymi się na siłach stanąć do walki, w ilości np. piętnastu na jednego. Drużyny, które dotychczas nie brały udziału w mistrzostwach okręgu wraz z rezerwami A-klasy rozegrają mistrzostwa drużynowe klasy B. Kulminacyjnym punktem sezonu będą mistrzostwa indywidualne Krakowa poprzedzone turniejem eliminacyjnym, jakoteż mistrzostwa drużynowe. O ile uda się Okręgowemu Związkowi pozyskać wystarczające fundusze, reprezentacja Krakowa rozegra zawody międzynarodowe z Morawską Ostrawą w Krakowie tudzież rewanż z silnym Zlinem, z którym Kraków zremisował w ub. r. W.H.

— Moja matka mówiła zawsze, że miłość jest najwskazującą synów, ale prawdziwy mężczyzna tego nie lubi.

— Kochać dziewczynę, która za mną lata. To dobre dla matki — W każdym razie nie wyobrażam sobie, żeby mój mógł — Może nie potrafię — zabrzmiata zniechęcająco odpowiadając.

— A może... może pan po prostu nie potrafi kochać? —

ganiłem. Mężczyzna jest osioł, jeśli pozwala się osiodlać.

Co do mnie, to nigdy nie bałem się kobiet, ale też za nimi nie boksowałem. Czasem ma się wrazenie, że utracił wszelki wszechświat! Pani nawet nie wie, Saxon, jak kobiety latają za każdym wola. A moja wolna wola — uciekać od tego patenta, prawda? Powoli. — Jeśli miałby ochotę patrzeć na mnie, to ich wolność powoli. — To nie moja wina, że się kochamy — powiedział wreszcie.

— No cóż, może się nie kochały?

Chłopak wciąż nie odpowiadał.

— Nie mało dziewcząt, prawda? — poddała Saxon.

Billy zdawał się być zajęty wyliczeniami koni.

tych pierwszych zwierzeniach dziewczycy.

działa z lekka, czując w głębi serca dziwne podniecenie przy — Ale dziewczęta kochały się w panu pomimo to — już — Nie pasowało jakos.

partii rozumie — to jednak żadnej dziewczynie nie mówiłem, chociaż nie mogę blagować, że jestem całkiem bez grzechu — i boksem, żeby mieć czas na kobiety. Ech, Saxon, doprawdy, przykłada Bill Murphy. Zerstąpi, zbyt byłbym zajęty treningiem. Zawsze lepiej! Już byłem mężczyna — takich chłopaków, jak na cześć, to znaczy, nie dbałem aż tak, żeby mój chciał się żenić. — Niewielka kolekcja, Saxon. Nigdy nie dbałem o dziewczyny wszystkie, jak nigdy nikomu. Teraz kolekcja na pana.

— No, to już koniec mojej historii. Opowiedziałam państwu ku jego oczom. Leniwie rozpostarła ramiona.

— Zamilkła i patrzyła z ciekawością na czysty profil Billa, rzucając pytanie na dziewczynę. Jej zaś oczy uśmiechnęły się słodko.

— Osiłek. Oni nie zatroszczają się o mnie na pewno.

kolewek. Przy nich wiedziałam zawsze, że powinienam bardzo uważać przy nich czuć, że walczę, walczę ciężko, niż kiedy-

czas bójki, ale przedtem zdążył zranić śmiertelnie swojego zabójcę. Na tym skończyła się historia mojej pierwszej miłości.

Następna zaczęła się już po ochronce, kiedy miałam trzynaście lat i zamieszkałam u brata, u którego mieszkam do tychczas. Przedmiotem mojej miłości był chłopiec, który rozwził bułki. Spotykałam go prawie codziennie, idąc do szkoły. Wyjeżdżał zawsze z Drewnianej i skręcał w Dwunastą. Może zresztą uwagę moją przyciągnął koń; tak czy inaczej, durzyłam się w chłopcu od piekarza przez dobre kilka miesięcy. Potem widocznie stracił posadę, bo już inny chłopak rozwził pieczywo. Nigdy nawet nie przemówiliśmy do siebie.

Później był jakiś kancelista, kiedy miałam szesnaście lat. Widocznie mam szczęście do kancelistów, bo później, w pralni, był też kancelista, którego pobił Charley Long. Tego pierwszego znałam wtedy, kiedy pracowałam w fabryce konserw Hickmeyera. Miał również delikatne ręce. Ale wkrótce mi zbrzydził. On był... no, miał takie same poglądy, jak pana szef. Nigdy naprawdę nie kochałam tamtego, mówię uczciwie, Billy. Od razu poczułam, że on jest... niezupełnie, jak należy. Później, kiedy pracowałam w fabryce pudełek tekturowych, zdawało mi się, że kocham jednego urzędniczka z domu towarowego Kohna, tam na rogu Jedenastej i Waszyngtońskiej, pan wie. Ten chłopak był w sam raz, bardzo spokojny i grzeczny. Ale o to się właśnie rozeszło. Był już za spokojny i za grzeczny. Żadnego ruchu w sobie nie miał, żadnego gazu. Chciał się ze mną żenić, a jakże. Ale jakoś nie mieściło mi się to w głowie. Najlepszy dowód, że go nie kochałam. Taki był waziutki, chudziutki i ręce miał zawsze zimne, jak ryba. Ale, mój Boże! Ten się umiał stroić! Jakby lalka prosto z pudełka. Mówił, że się utopi i wszelkie tam takie rozmaitości, ale zerwałam z nim pomimo to.

A potem... potem już nie było nic. Widocznie zrobiłam się dziwaczka, bo nie widzę nikogo do pokochania. Z mężczyznami, których spotykałam, była zawsze albo zabawa, albo walka. I żadna ze stron nigdy nie walczyła uczciwie, a w grze używano się fałszywych kart. Wyglądało, jak gdyby jedno chciało wyzyskać drugie. Chociaż nie, Charley Long był uczciwy. Tamten kasjer z banku po swojemu — również. Ale

— Biedactwo mate.
Ręka serdecznie ujęła odsłonięte przedramię dziewczyny, Saxon zaś, spojrzawszy w dół, by spojrzeniem podziwić męskie oczy — dostrzegła w nich zdumienie i zachwyt.
— Jaka świeżutka skóra! — powiedział. — Moja jest wszę gorąca. Proszę dotknąć mojej ręki.
Ręka była ciepła, lecz lekko wilgotna, na czole i gładko wygolonej górnej wardze lśniły drobne kropelki.
— Zmęczył się pan — powiedziała dziewczyna.
Schyliła się i własną chusteczką osuszyła delikatnie czoło, wargi i dłoń chłopaka.
— Oczywiście oddycham skórą — wyjaśnił. — Trenerzy w mojej budzie i stare wygi bokerskie twierdzą, że to znak dobrego zdrowia. Ale dzisiaj moja skóra morduje się więcej, niż zwykłe. Zabawnie, co?
Dziewczyna musiała zdjąć rękę ze swego ramienia, żeby ją osuszyć, ręka jednak czym prędzej powróciła na dawne miejsce.
— Alez jaka świeża, chłodna skóra — powtórzył Billy z nowym zachwytem. — Miękką, jak aksamit, gładką, jak jedwab. Cudowna w dotknięciu.
Nieśmiało odkrywczy, posuwał Billy palce od dłoni dziewczęcej aż do łokcia, aż wreszcie zatrzymał się w połowie drogi! powrótniej. Zmęczona i senna od spędzonego w słoncu poranku, Saxon poczuła jednak, że drży pod tym dotknięciem i zrozumiała w rozmarzeniu, że oto jest człowiek, którego mogłaby kochać — kochać rękę jego i całe ciało.
— To miejsce rączki już ogrzałem. — Nie patrzaj jej w oczy i dostrzegła tylko swawolny uśmiech, gnący męskie wargi. Myśle, że teraz spróbuję ogrzać drugie.
Z nieśmiałą zmysłowością sunąc począł palce wzdłuż białego ramienia.
Dziewczyna, spoglądając w dół na usta chłopaka, przypominała sobie dreszcz, wywołany przez ich pierwsze dotknięcie.

— Niech pan! mówi dalej — poprosił po pięciu minutach rozkosznego milczenia. — Lubię patrzeć, jak poruszają się pani wargi. To zabawne, ale zdaje mi się, że każdy ich ruch jest, jak małeńki pocałunek.

Saxon pragnęłaby bardzo nie ruszać się z miejsca. Pomimo to powiedziała:

— Jeżeli zacznę mówić, nie spodoba się panu to, co powiem.

— Proszę, proszę — настаwał — pani nie może powiedzieć nic takiego, co by mi się nie spodobało.

— A więc: koło tamtego ogrodzenia rosną maki, które chciałabym zerwać. A poza tym... pora wracać do domu.

— Przegrałem! — zaśmiał się Billy. — Ale za to pani wargi ułożyły tymczasem dwadzieścia pięć maleńkich pocałunków. Liczyłem. Coś pani powiem: pani zaśpiewa „Kiedy kończą się żniwa”, poda mi pani na tę chwilę drugą, chłodną rączkę, a potem pojedziemy.

Śpiewała, patrząc w dół, na oczy chłopaka, które skupiły uparte spojrzenie nie na oczach jej, lecz na ustach. Skończywszy piosenkę, wysunęła ręce z rąk Billa i wstała. Billy chciał już wziąć się do zaprzęgania, kiedy Saxon podała mu swój żakiet. Pomimo niezależności, jaką daje samodzielne zarobkowanie, dziewczyna po kobiecemu lubiła jednak przyjmować drobne usługi i grzeczności, pamiętała też słyszone w dzieciństwie opowiadania żon pionierów o rycerskości „Cabaleros” z hiszpańskich czasów Kalifornii.

Zachód słońca powitał młodych, kiedy, zatoczywszy szerokie kołisko w stronę wschodnią i południową, przebyli przełęcz między wzgórzami Contra Costa i poczęli zjeżdżać po łagodnym stoku, ciągnącym się wzdłuż Redwood Peak ku Fruitvale. Poniżej równina słała się aż ku zatoce, pocięta smugami pól i ciężkimi bryłami miasteczek Elmhurst, San Leandro i Hayward. Dym Oaklandu sycił zachodni horyzont mętem i szarością, w oddali zaś po drugiej stronie zatoki, widać już było pierwsze mrugliwe światła San Francisco.

Zmrok zapadł. Billy był czemuś dziwnie milczący. Przez dobre pół godziny zdawał się nie pamiętać o istnieniu dziewczyny, prócz jednej chwili, kiedy chłodny wiatr wieczorny

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski, im. J. Słowackiego — godz. 19.00: „Halka”.

Stary Teatr (duża sala) — godz. 18.30: „Orfeusz” (mała sala) godz. 19.15: „Zeglarz”.

Kameralny TUR-u (św. Jana 6) — godz. 19.15: „Młodość w dolinie”.

Główny Kotów (Zybkiewicza 1) — godz. 19.30: „3 razy Młodość”.

Główny (Skarbowa 2) godz. 16: przedstawienie dla dzieci „Kolorowe piosenki”; godz. 19.15: „Blizna”.

„Scena”, godz. 20.30: „Tea — Jazz”.

Teatr 16-go Kołobrzęckiego P. P. (Warszawska 24) godz. 18: „Tajemnica obrazu”.

Teatr Rapsodyczny (Skarbowa 2) — godz. 12.00: „Król Duch”.

RADIO

na dzień 7 listopada 1946 r. (czwartek)

Godz. 6.00: Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.05: Dziennik. 6.20: Gimnastyka. 6.30: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.05: Płyty. 7.15: Powtórzenie ważniejszych wiadomości. 7.30: Program na dzień bieżący. 7.40: Muzyka. 8.30: Informacje. 8.40: Skrzynka PCK. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Chwila muzyki. 11.45: Pogadanka wychowawcza. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Audycja dla słuchaczy robotniczych. 12.35: 5 minut poezji. 12.40: Audycja dla szkół. 14.00: Odczyt p. t.: „Ancezy i Tetmajer — pieśń Kościuszkowa”. 14.10: Koncert żywych. 14.50: Rozmowy o życiu i sztuce. 15.00: Pogadanka dla dzieci. 15.15: Wędrowka z mikrofonem. 15.25: Koncert solistów. 16.05: Dziennik. 16.30: Audycja literacka. 16.50: Z życia kulturalnego. 17.00: Audycja dla młodzieży. 17.15: Reportaż. 17.25: Muzyka. 17.55: „U naszych przyjaciół”. 18.15: Kwadrans nowej prozy polskiej. 18.30: „Naucz przy głosniku”. 19.00: „Poradnik dla słuchaczy wiejskich”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kącik Politechniki Krakowskiej. 19.40: Chwila muzyki. 19.45: „Od powiadania na listy”. 19.57: Sygnał czasu. 20.00: Myśli wybrane. 20.01: Dziennik. 20.25: „W rocznicę rewolucji październikowej”. — 21.00: Słuchowski p. tyt.: „Odwiedziny o zmroku”. 21.25: „Nasze pieśni”. 21.45: Kwadrans prozy. 22.00: Audycja rozrywkowa. 22.15: Koncert Orkiestry Tanecznej P. R. 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.20: Program na jutro. 23.30: Płyty. 23.50: Program na dzień następny. 23.55: Streszczenie ważniejszych wiadomości, i hymn.

Listopadowa rocznica

KRAKÓW (cz). Z inicjatywy Klubu Radnych PPR odbędzie się dzisiaj, tj. dnia 6-go listopada, uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej ku uczczeniu rocznicy zejścia listopadowych w r. 1923, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie przewodniczącego MRN ob. Zawadzkiego, 2) przemówienie ob. Bolesława Drobnera, 3) wniosek klubu radnych PPR o nazwanie placu pomiędzy ulicami Garbarską, Łobzowską i Basztową — placem 6-go Listopada.

Racul Koczalski w Filharmonii

KRAKÓW (cz). W piątek, dnia 8 bm. wystąpi po raz pierwszy w Krakowie na koncercie symfonicznym jeden z najwybitniejszych pianistów polskich, przebywających stale zagranicą, Raoul Koczalski i odegra VI koncert fortepianowy własnej kompozycji. Dyrygować będzie utalentowany i wybijający się na czołowe miejsce kapelmistrz Witold Krzemieński, który poprowadzi między innymi Symfonię Perkowskią i Rapsodi włoską Caselli.

Podziękowanie

KRAKÓW, AZWM „Życie” dziękuje tą drogą kupcowi krakowskiemu ob. W. A. za ofiarowanie na cele Związku 75.000 zł.

Wojewoda Pasenkiewicz rozmawia

Z „Echem”

— JAKI JEST ZDANIEM OB. WOJEWODY NAJWAŻNIEJSZY WĘZŁOWY PROBLEM WOJEWÓDZTWA?

— Takich zagadnień jest cztery: 1) Rozwój przemysłu chałupniczo-artystycznego. Przemysł chałupniczy ma wieloletnie tradycje na terenie województwa krakowskiego, co już samo przez się rokuje mu nadzieje lepszej przyszłości. Najważniejsze gałęzie przemysłu chałupniczego to: przemysł zabawkarski, kilimkarstwo, wyroby skórzane, wikliniarstwo, a przede wszystkim rzeźba w drzewie. Są kolosalne możliwości eksportowe dla tych wyrobów.

2) Zagadnienie kultury i sztuki. — Kraków skupia czołowych artystów; życie ludzi sztuki rozwija się tu bujnie i lepiej. Krakowscy plastycy, muzycy i literaci osiągnęli wiele wybitnych stanowiąc w kraju, nie tylko jeśli chodzi o zasięg artystyczny, ale także i społeczny. Kraków jest predystynowany do odegrania przodującej roli w powstaniu nowej sztuki, której odbiorcą mają być klasy pracujące.

3) Przemysł turystyczno-hotelarski i uzdrowiskowy. Sprzyja mu naturalne bogactwa woj. krak. to zn. obfite źródła mineralne i lecznicze.

4) Woj. krak. staje się w sposób widoczny województwem młodzieży i dzieci. Rozbudowuje się Raków jako pierwsze na świecie miasto dzieci, z własnym statutem i z własną organizacją, co przyniesie młodocianym obywatelom nie tylko zdrowie i radość życia, ale wyrobi w nich również podstawy społecznego światopoglądu. Liczba dzieci wysłanych na kolonię wyraża się sumą 30 tys. Ilość młodzieży akademickiej osiągnęła 20 tys. Tej młodzieży należy dać nie tylko wyżywienie i dach nad głową, ale trzeba aby przeniknęła ona duchem nowego ustroju i dorosła do zagadnień naszego życia państwowego.

— WOJ. NASZE I JEGO PODGÓRSKIE POWIATY SĄ TERENEM ZBRODNICZEGO DZIAŁALNOŚCI ZBROJNEJ DYWERSJI. JAK TO WPŁYWA NA DZIAŁALNOŚĆ ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ?

— Nasza młoda administracja, oparta na innych zasadach niż przedwo-

jenna, wykazuje sprężystość. Opiera się ona na dwóch podstawach, z którymi jest scementowana: państwo i samorząd, wzajemnie się uzupełniające i wspierające. Żadne bandy, ani ich terror nie są w stanie sparaliżować działalności naszej administracji. W zwalczaniu band są przede wszystkim zainteresowani gospodarze rolni i świadomość tego powoła do nich przynika. Działalność band ulega stalemu osłabieniu i przyjdzie czas, kiedy nie będzie przeszkadzać normalnemu rozwojowi naszej państwowości.

— JAK POSTĘPUJE ODBUDOWA ZNISZCZONYCH WOJNĄ POWIATÓW?

Zniszczenia wojenne woj. krak. są nieliczne; do najbardziej zniszczonych powiatów zaliczamy dąbrowski: żywiecki. Rezultaty odbudowy w tych powiatach są jeszcze dość niske. Tem-

po odbudowy wsi wzrośnie po odbudowie przemysłu budowlanego, naszych fabryk i transportów.

— CZY SĄ KONKRETNE MOŻLIWOŚCI POŁOŻENIA NORMALNEGO TORU KRAKÓW-PRZEMYŚL?

— Przebudowa tego toru uzależniona jest od przebudowy linii Kraków—Katowice—Wrocław, co nastąpi dopiero po wyprodukowaniu przez nasze fabryki większej ilości parowozów i wagonów. Obecnie na odcinku Katowice — Przemyśl kursuje około 250 lokomotyw szerokotorowych i tysiące węglarek sowieckich. Tymi torami idzie nasz eksport węgla do Związku Radzieckiego, a etami idzie do nas import rud, nafty, bawełny i innych artykułów. Gdybyśmy w tej chwili przekuli tor, a nie uruchomili 250 normalnotorowych brakujących lokomotyw, wówczas produkcja naszego

przemysłu zostałaby znacznie obniżona.

— OB. WOJEWODA JEST CZŁONKIEM PPS, CO OB. WOJEWODA SĄDZI O WSPÓŁPRACY MIĘDZYPARTYJNEJ NA TERENIE WOJ.

Współpraca partii na terenie woj. krak. ulega stalemu wzmocnieniu. Ma to poważne znaczenie dla odbudowy gospodarczej i rozbudowy życia społecznego, państwowego w woj. a także utrwalenia podstaw nowego ustroju.

— CO OB. WOJEWODA ZECHCE POWIEDZIEĆ OD SIEBIE CZYTELNIKOM „ECHA KRAKOWA”?

— Największą radość daje mi obserwacja rozwoju czytelnictwa, teatrów, muzyki i sztuki w Krakowie.

Frekwencja jaka się cieszą, wykazuje nieomylnie przełom, który zaistniał w psychice powojennego obywatela Krakowa. Napawa to nadzieją, że rozwój naszego kraju, nie tylko województwa, będzie intensywny i szybki. H.

Akt wspaniałomyślności dla młodych adeptów NSZ

Miękkim głosem wywołuje szef krakowskiego Bezpieczeństwa młodocianych przestępców. Padają pseudonimy: „Szakal”, „Zbik”, „Niski”, „Sep”. Wchodzą biednie ubrani chłopcy i dwie dziewczyny do sali udekorowanej barwami narodowymi.

Na ławach zasiadli rodzice, twarze twarde, surowe, spojrzania za mgłą. Nie, to zaszła jakaś tragiczna pomyłka. Dzieci nie działały w imieniu rodziców. Cóż wspólnego ma z wyganianym z dworu obszarnikiem — chłopką? Cóż wspólnego z fabrykantem wyeksmitowanym z fabryki — kolejarzem? Do nich zwraca się kpt. Olkowski.

— Słyszeliście te cudacznie brzmiące nazwy. Obo wasze dzieci zapom-

niały imion, które im nadaliście przy narodzinach a przybrały sobie jakieś fantastyczne, leśne i rozbójnicze. Ja bym chciał, żeby to — ten akt wspaniałomyślności władzy — nie był tylko ostrzeżeniem dla Poletka, Łopatki, Gajocha, Holecera, Ludorowskiego, Włodka, Łopatki, Latonia, Zbroi, Kondrackiej i Sikory — ja bym chciał, by na tym przykładzie uczyli się inni — co należy robić, by to się już nigdy nie powtórzyło.

Wy chłopcy mówiliście w śledztwie, że na kolanach poszłobyście do Warszawy, by uprzątać gruzy, byle zmyć hańbę więzienia. My tego nie żądamy. Waszym miejscem jest ława szkolna.

Prokurator Karliner nie rozumie demoralizacji młodzieży uczącej się. To przecież nie dzieci ulicy. Tu ma się do czynienia z elementem, który od dwu lat korzysta z dobrodziejstwa nauki polskiej. Rodzice nie uchronili swoje dzieci od zatrutych strzał bandytyzmu, nie uchronili wychowawcy. Oni ponoszą dużą część winy. Gdzie byli rodzice, gdy ich dzieci urządzali pijatyki — dzieci, bo duża ich część to rocznik 1930, — gdzie?

Niech to zwolnienie będzie przestroga dla kandydatów bandyckiej akademii. Lecz, jeśli nawoływania do rozsądku zawiodą, wyczerpie się dobra wola władz. Władze nie pozwolą, by drobna część młodzieży zatrutowała większość zdrowych umysłów — przyszłości narodu.

Mec. Holeczer dziękował kpt. Olkowskiemu za obywatelski postępek. Naczelnik kuratorium Dobrowolski po ojcowisku gadał z młodzieżą, która obalamuona przez przekupionych agentów, została wyrwana z ław szkolnych.

— Przychodzę z bólem... Przecież to wy macie po nas obłąkane dziedzictwo a tymczasem zamiast drogi w przyszłość — wędrujecie do więzienia. Chcę wierzyć, że stało się to z głupoty. Wasze szlachetne pobudki wykrywały zdraycy. Kuratorium nie zastosuje wobec was represji — oprócz-

nione miejsca w szkołach czekają na was.

Zaszła jakaś wielka pomyłka? To wy występowałyście przeciw własnemu rodzicom? Oni nie mają pretensji, że pałace zamieniono na szkoły, w których wy się możecie uczyć...

Teraz musicie się zabrać z energią do pracy, byście przez naukę mogli odpowiedzieć sobie na wiele trudnych pytań — zakończył poseł Dobrowolski.

W porę przeszkodzono rozrośnięciu się instynktu bandyckiego w młodych adeptach NSZ. Są w tej chwili za to wdzięczni. Szklą się w ich oczach łzy. Nie patrzą jednak w stronę rodziców. Wiedzą, że wyrządzili im wielką krzywdę.

Wracając — szczęśliwi — do domów, myślą, że trzeba to powetować.

Piotr Szary

Kronika krakowska

PIĘCIU NIEZNANYCH OSOBNIKÓW wyprowadziło z mieszkania przy ul. Rozdroże ob. Wrone, którego postrzelili dwoma strzałami w rękę i w bok.

DWÓCH BANDYTÓW WTARGNĘŁO DO F-MY „CONTINENTAL” przy ul. Kopernika 1. 6. Bandyci zrabowali około miliona złotych. W pościgu za bandytami udali się milicjanci V-go Komisarjatu, którzy ujęli jednego z bandytów, niejakiego Zembaczyskiego, znajdując przy nim zrabowane pieniądze. Drugiemu udało się zbiec.

DO RESTAURACJI SARNY przy ul. Kalwaryjskiej przybyło trzech kupców poznańskich i dwóch krakowskich. W pewnym momencie weszło do lokalu czterech bandytów, wywołując obecnych do podniesienia rąk do góry i okazania dokumentów. Jeden z bandytów oddał strzał w kierunku jednego z kupców, ob. Lipnickiego, trafiając go w głowę, drugi ob. Grünbaum w czasie ucieczki z lokalu został ranny w plecy.

PLUTON OPERACYJNY MO ŁĄCZENIE Z PUB przeprowadził operację w gromadzie Stądniki w czasie której został zastrzelony bandyta Lipko Franciszek, oraz ranny funkcjonariusz PUB z Myślenic.

DWÓCH BANDYTÓW UZBROJONYCH W K. B. wtargnęło do domu ob. Kuliga, zamieszkałego w Dobrej. Bandyci zrabowali ubranie męskie, kartę rozpoznawczą oraz zaświadczenie RKU na szkodę wyżej wymienionego.

TRZECH BANDYTÓW DOKONAŁO NAPADU RABUNKOWEGO na dom ob. Stańczyka, zamieszkałego w Zbli-towskiej Górze. Bandyci zrabowali garderobę nieustalonej wartości oraz 7.000 zł. gotówki.

NA MIESZKANIE OB. BUDZIKA JANA zamieszkałego w Świebodzinie dokonano napadu rabunkowego czterech bandytów, którzy zrabowali garderobę wartości 360 złotych przedwojennych oraz 5.000 gotówki.

KILKUNASTU BANDYTÓW DOKONAŁO NAPADU NA SPÓŁDZIELNIĘ „SPOŁEM” w Wadowicach. Po sterytoryzowaniu obecnych i przecięciu linii telefonicznych bandyci zrabowali z kasy 150.000 złotych.

NA DOM OB. LEŚNIAKA, zamieszkałego w Łodygowicach Nr. 591, dokonano napadu pięciu bandytów, którzy zrabowali garderobę oraz 4.000 złotych gotówki. (cz)

Góra garbarnia „Columbus”

Tyle się pisze o prywatnej inicjatywie, która według szeptanej propagandy wrogów demokratycznego ustroju jest przez czynniki oficjalne hamowana, a która w rzeczywistości ma duże pole działania.

Najlepszym tego dowodem jest krakowska garbarnia „Columbus” znajdująca się w posiadaniu prywatnego właściciela. Wyrabia się w niej wierzchnie skóry na obuwie od najprostszyc do naprawdę wykintnych.

Surowiec otrzymuje garbarnia „Columbus” z Centrali skór surowych w Krakowie.

Produkcja mogłaby być znacznie zwiększona, gdyby nie brak dostatecznej ilości surowca. I tak garbarnia wyrabia miesięcznie od 2 tys. do 2500 m. skóry.

Podczas okupacji przeszła garbarnia ciężkie koleje mając utrudnioną pracę, brak surowca, rekwizycje i inne przyjemności hitlerowskich władzów Krakowa.

Właściciele garbarni utrzymywali przez przeciąg wojny pełną liczbę robotników i pracowników biurowych nie mając serca zredukować swój per-

sonel, co połączone było z dużymi kosztami.

Garbarnia w tych dniach nie przynosiła zysków, ale pracowała z dużym deficytem. Podkreślić należy, że tak robotnicy jak i pracownicy umysłowi zatrudnieni w Garbarni „Columbus” szli na rękę właścicielowi chroniąc przedsiębiorstwo przed rabunkiem. Dziś zatrudnia garbarnia 45 osób personelu, a współpraca oparta jest na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu pracy wytrwałej i solidnej tak potrzebnej w czasie odbudowy kraju.

Robotnicy posiadają świetlicę, tworzy się dla nich biblioteka i stołówka. Zadowolone twarze robotników wskazują, że jest im dobrze w garbarni i że mają zaufanie do właściciela. Uratowane przed okupantem maszyn idą całą parą, uratowane pasy transmisyjne ciągną kola. W garbarni wręca pracę. Mamy więc dowód, że przedsiębiorstwo nieznacjonalizowane może stać się ważnym kółkiem maszynierii polskiego przemysłu, dającym swój udział w ogólnej pracy dla dobra demokratycznej Polski.

Kucz.

drugiego rotmistrza Łukasiewicza. Zaczęli szarżować na ludzi w kierunku Domu Robotniczego. Równocześnie samolot ostrzeliwał robotników z góry. Jeden z dowódców szwadronu krzyknął: „Chłopcy hurra, zgniećmy tych dziedzów”. Posypały się kule. Konie zaczęły się ślizgać. Dużo z nich bez jeźdźców uciekło. Padło kilkanaście trupów ludzkich. Dużo było także zabitych koni. Pomiedzy zabitymi był rotmistrz Bochenek. Natomiast rotmistrz Łukasiewicz został ranny i wzięty do Domu Robotniczego. Ranny Łukasiewicz jęczał „Bracia ratujcie mnie”.

Strzelanina trwa w dalszym ciągu. Toczy się walka. Nadjeżdża auto pancerne, które nazywało się „Dziadek”. Wjeżdża do Rynku Głównego. Natomiast od ulicy Dunajewskiego nadjeżdża duży wóz z ziemiakami. Z wozu został zabrany kawałek żelaza, którym to żelazem został zrzuty na ławach od samochodu, znajdujący się w tyle. W szoferce zostali żołnierze ranni. Jeden z żołnierzy wyjął chustkę białą i auto poddało się. Żołnierz ten odezwał się w te słowa „Naby auto pancerne, a kule przechodzą do nas”.

Jest u nas zabity, a także i ranni. W szoferce znajdowało się dwóch, czy trzech ludzi. Szoferka robotnicy

wynieśli na rękach i krzyčeli „Niech żyje nasze wojsko!”. Wóz zaś zostaje zepchany pod Dom Robotniczy. Karabiny maszynowe i amunicja zostały z wozu zabrane i zaniesione na I piętro Domu Robotniczego. W domu tym robotnicy wystawili karabiny maszynowe w oknach. Na pozycjach karabinów maszynowych zrobiona została ochrona z dużych ksiąg biurowych. Każdy z robotników miał swoją służbę. Także w tym czasie została ustawiona milicja powstańcza i patrolki. Późnym wieczorem patrolka wyciągnęła kilku granatowych policjantów, z kawiarni Bizanca i przeprowadziła ich do Domu Robotniczego, gdzie było już dosyć dużo żołnierzy. „Jeńcy” ci także otrzymali pożywienie. Byli traktowani na równi z robotnikami. Przez cały dzień krążyły po mieście karetki, które zwoziły zabitych, a także rannych. W dniu 7-go listopada 1923 na ulicach widać było dużo trupów konskich, które miały powycinane tylne części. Był głód w mieście i ludzie jedli koninę. W tym samym dniu pano-wał na ogół spokój. W trzecim dniu nastąpiło odprężenie. Grzywacz wspominał o rzeźniku Redlichu, który prowadził powstańców przeciwko policji.

Członkowie PPR w szeregach walczących

Byli w Krakowie ludzie, którzy zrozumieli, że na drodze do dobrobytu robotnika stoi kapitalizm. Dlatego społeczeństwo nasze odnieśli się z należytym szacunkiem do tych, którzy brali udział w tym Powstaniu, którzy swoją krew znaczyli postęp. Dużo już z tych powstańców odeszło od nas. Niektórzy są jednak wśród nas i dalej w szeregach PPR walczą o postęp i demokrację. Rozmawiam z jednym z tych powstańców. Grzywacz Tadeusz członek PPR, robotnik elektryk, to stary działacz rewolucyjny. Położył on duże zasługi w walce o polepszenie doli robotniczej. Grzywacz nie używa w opowiadaniu swoim języka literackiego. Jednak ze słów jego przebiega pewność siebie, duma z dokonanego czynu. Wczesnym rankiem 6-go listopada 1923 roku nadciągnęły rzesze robotników z Krakowa i okolic podmiejskich pod Dom Robotniczy na ulicy Dunajewskiego, opowiada Grzywacz. Z większych fabryk np. Zieleniewskiego szli robotnicy grupowo. „Gdy ze-

brały się już duże rzesze robotników, udaliśmy się na plac Szczepański. Wtedy przybyła policja piesza, która zaczęła rozpędzać tłumy. Ludność jednak nie posłuchała rozkazów policji i nie rozeszła się. Wówczas nadjeżdża pluton policji konnej i trafia ludzi. Ludzie w obronie własnej użyli broni. Konie się przewracały, gdyż było ślisko. Powstał krzyk, hałas, lament. Około godz. 9-tej miasto było obsadzone przez policję i nikogo nie wpuszczano do niego. W tym czasie przyjechała policja III okręgu kieleckiego. Rozpoczęła się mała strzelanina na koło placu Szczepańskiego i Plant. Padło kilku zabitych. Policja ukryta w bramach domów, a także w kościele przy ulicy „Reformackiej” zaczęła strzelać do ludzi. Była także ukryta w kawiarni Bizanca na rogu ul. Dunajewskiego i Karmelickiej. Do południa nadjechał także jeden szwadron ósmego pułku ułanów od ulicy Podwale, drugi szwadron od ulicy Garbarskiej. Na czele jednego szwadronu stał rotmistrz Bochenek, na czele

Państwowa Centrala Handlowa Kraków, ulica Basztowa 6

zawiadamia P. T. Kupiectwo Miasta Krakowa i Województwa, że posiada na składzie bogato zaopatrzony asortyment towarów: tekstylnych, spożywczych, gospodarczych, chemicznych, kosmetyczno-perfumeryjnych, gumowych, żelaznych, papierniczych.

Artykuły spożywcze

polecamy:

Cukier 168 zł. za kg.

Wina węgierskie i krajowe
Wyroby cukiernicze fabryk
krakowskich i warszawskich
Przyprawy Maggi i inne

Artykuły kolonialne
Kawy Francka i inne
Oceł
Mąka kartoflana
Kasze jęczmienne
Warzywa

Artykuły przemysłowe

polecamy:

Pasty do obuwia
Farbka do bielizny
Proszki do prania
Bielidło
Wody kolonjskie
Kremy
Pudry
Mydła toaletowe
Smoczki
Baterie elektryczne

Farby
Biel cynkowa
Dekstryna
Oliwa do maszyn
Wiadra
Zyletki amerykańskie
Papier pakowy: Natron,
Jawa II, Prażkowany,
Butelkowy, Kolorowe,
Papier listowy i koperty

WOLNE POSADY

POTRZEBNY czeladnik krawiecki zaraz Kraków, Kollataja 9/4. 134-g

MAŁŻEŃSTWO poszukuje dochodzącej z gotowaniem i referencjami. Św. Marka 33. m. 11. 133-g

FRYZJER męski potrzebny. Zgłoszenia: Kraków, Rakowicka 19. 141-g

SPRZEDAŻ

RADIOODBIORNIK 5-lampowy, sprzedam, od 4-tej. Kollataja 9/2. 135-g

FUTRA, lisy, garderoba, nakrycia stołowe, dywany, duży wybór okazji, poleca „CENTRO-KOMIS” Kraków, Grodzka 9. 100-g

MASZYNY do szycia oraz części zamienne poleca Jerzy Libański, Kraków, Starowiślna 50. 50-g

RADIO „Kosmos”, 5 lamp, okazjnie sprzedam. Wiadomości: Magazyn Sportowy „Start”, Siekietnice. 140-g

RÓŻNE

ŁASKAWEGO znalazcę, rekawiczki skórzane, brązowej, męskiej, z prawej ręki, zgubionej w kinie „Wanda” 3. XI. 46 o godz. 17.30 proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Langewicza 8/2. 139-g

ROZPOCZYNAM kurs tańców. — Wieczysty, Kraków, Kościuszki 73. Lekcje solowe. 136-g

TOWAROWNAWCE WIADOMOŚCI branży dorozkarskiej poleca Karol Górski, Kraków, Urzędnicza 20, m. 6. 132-g

„ELEKTRO-PRACA” wykonuje instalacje elektryczne, wszelkie naprawy grzejników, Janiewicz Julian, Kraków, Dietla 51. Tel. 558-96. 5-kr

ZGUBY-KRADZIEŻE

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, legitymację strażacką, zaświadczenie rejestracji R. K. U. Pińczów, siedziba Jedrzejów. Grzesiowski Marian, Koszyce, Kieleckie, p. Pińczów. 131-g

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód rejestracji RKU Kraków-miasto. Marian Leżański, Kraków-Prądnik Czerwony, Rokitańska 11. 130-g

Kursy kroju, szycia i modelowania wpiśy Kraków, Krakowska 4, m. 1. 140-g

ALBERTY WYROBY WAFLOWE MIODOWNIKI CZEKOLADA

Duży wybór. — Jakość przedwojenna

poleca

„ATOM”

Wytwórnia czekolady i cakrów

WŁ. GRABOWSKI i Ska

KRAKÓW, ROMANOWICZA 5

Telefon 568-09

Cennik na żądanie Wysyłka towaru za zaliczeniem

HURTOWNIA PAPIERU

i Wytwórnia Wyróbów Papierowych

„Zgoda” Sp. z o. o.

Kraków, ul. Dietla 53 — tel. 508-39

poleca: zeszyty, bruliony, wszelkie przybory szkolne oraz inne wyroby papiernicze

A. Piasecki

telefon 551-64
585-79

poleca swoje wyroby

FABRYKA CZEKOLADY
w Krakowie

ULICA WROCŁAWSKA L. 17

— pod Zarządem Państwowym —

KRAKOWSKA FABRYKA
ZWIJEK KARTONAZY

„Wisła”

— dawniej „Altesse-Wisła” —

(sprzedaż przez Centralę Zbytu i Zaopatrzenia Pismyśku Papierniczego)

Kraków, Długa 17

telefon 550-56

Gilzy (tutki)

Książeczki bibulek papierosowych (Altesse-Swit)

Muchołapki „Alfa”

BAR „MAKSIM” DANCING
ŚLAWKOWSKA 30

od 3-go listopada b. r. Podzwrotnikowa „BAJKA”

„KONGO AFRYKA”

Murzyn „MILDTON” śpiewa

A więc wszyscy do „MAKSIMA”

54-kr



NAJTRWAŁSZY
BARWNIK
DO TKANIN

CENTRALA
GOSPODARCZA

HURT i DETAL

Augustyna Blaska

Kraków, ul. Józefa 12

Telefon: 502-30

13-kr

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

14)

Co przysporzyło tę burzę? — Oto pytanie, które zaprzęta teraz umysły wszystkich uczących. Niestety — odpowiedź na to pytanie — odpowiedź ze wszystkich najprawdopodobniejszych — zdaje się wnosić nowe ziaro trwogi w życie ludzkości, tak bardzo utraconie doznany niedawno klęskami. Zbrodniarze, przychwycony na gorącym uczynku i poddani natychmiast przesłuchaniu, zeznają we wszystkich krajach ziemi jedno i to samo: że popełniali swoje zło — czyny... z leku. Sądzą, że to właśnie uczucie leku działa również inaczej: wytrąca broń z miliona rąk morderczych, pochochodzą z miliona rąk... podpalaczy... — Po wód leku zamy; są nim powtarzające się w równych odstępach czasu wstrząsy skorupy ziemskiej. Jak długo wiedziano to tylko, że w podziemnym Królestwie Szczęścia żyją olbrzymie, czarne potwory przedpotopowe — ludzkość stęczała się w dół, po ochylnie zła. Kiedy powierzchnia ziemi zaczęła drgać i kołysać się — ludzkość, zdjęta głębszym przerażeniem, zwraca się z po-

wrotem ku dobru. Pcha ją wzwyż trwoga przed stadem potworów, które mogą wychynąć z podziemnych przepaści — i wyjść tu, na ziemię — między nas...

Czy to jest możliwe? Czy to się stanie? — Nie mając jest rzeczą tworzyć hipotezy na ten temat; niech raczej powiedzą przyrodnicy, czy w istocie ludzkość, ledwie wyzwolona z okrutnych zaiste utrażeń, stoi na progu nowego niebezpieczeństwa i klęski...

Drugim z kolei mówcą był znakomity geolog, kierownik Instytutu seismicznego na Wezuwiuszu, dr Martino di Santerro.

Dr di Santerro przemówił w te słowa:

— Drgania skorupy ziemskiej, o których wspominał mówca poprzedni, zbadano za pomocą najczulszych przyrządów pomiarowych. Zastanawiająca ich miarowość oraz trwanie ich, przeciągające się na okres pięciu już tygodni — zdają się wykluczać przypuszczenie, jakoby powodem tych drgań i wstrząszeń były podziemne wybuchy gazów. Eksplozje, dokonywane się we wnętrzu ziemi, nie miałyby nigdy przebiegu tak doskonale rytmicznego.

Z tego samego względu nie wytrzymuje krytyki hipoteza, jakoby przyczyną tych drgań były zmiany tektoniczne w obrębie kory ziemskiej. — Domyśl trzeci, którego twórcą są zlekionie tłumy — domysł, iż potężne stado potwornych gadów przebiega się mozołnie z wnętrza kuli ziemskiej ku jej powierzchni — jest również nieuzasadniony; uderzenia łap i ogonów o skały nie byłyby tak regularne —

Moim zdaniem, powód tajemniczych kolebań się kory ziemskiej może być tylko jeden; jest nim mianowicie —

W chwili, w której dr di Santerro domawiał ostatnich słów, spostrzegłem — pisze sekretarz zgromadzenia — iż światło elektryczne zaczęło sławać się czerwone.

Owa czerwień, zrazu blada, potem coraz to jaskrawsza i ciemniejsza, osiągnęła pewien punkt szczytowy, po czym ją błędnie, przysagać — i światło powróciło do zwyczajnej swej barwy.

Ba — ale po chwili zjawisko szczerwienia — i odczerwieniania się światła — powtórzyło się znowu.

Raz, drugi — trzeci — dziesiąty — piętnasty —

równocześnie audytorium, zakrzepłe w zupełnym milczeniu, zauważyło ze zdumieniem, że razem z falą czerwieni — przepły-

wa przez wielką komnatę fala inna: fala — zapachu fiołków!

Zupełnie tak, jak gdyby powietrzem płynął niewidzialny gaz — gaz, pachnący fiołkami — i zabarwiający poświatę elektryczną — na kolor szkarłatny!

Więcej jeszcze: rytmiczne ponawianie się dziwnego zjawiska w jednakich, równych odstępach czasu — nasunęło wszystkim obecnym to samo — straszliwe zaiscie — — przypuszczenie:

Że to jest oddech! Oddech potężny, przewiewający całe miasto — — oddech potwora! Oddech olbrzymiej bestii!!!

Jak na komendę, rzucili się wszyscy ku oknom — i zobaczyli widok, mrozący krew w żyłach!

Wysoko nad Paryżem — na tle granatowego, gwiaździstego nieba — czerniała masa potwornego cielska!... i cielsko to rozkaczonymi szerokimi łapami dźwigane, przesłaniało połowę firmamentu!

Szyi, podniesionej wysoko, nie było widać, za to łeb, obrzydliwy, żabi łeb, spoglądający z wysokości ku ziemi, jawił się w całej swej ohydzie!

Słupia, kołosalnej poczwary, zionąca dwiema smugami pomarańczowego światła — patrzyły w dół, ku bezbronnemu miastu...

(C. d. n.)